

POLSKA WIERNA

ROK II. Nr 17. (52)
Niedziela, dnia 28 kwietnia 1946 r

« La Pologne Fidèle »

« Hebdomadaire Catholique »

PROWADZĄC LUDZ-
KOŚĆ DO WIECZNEJ
OJCZYZNY, BÓG NIE
ODRYWA SERCA LUDZ-
KIEGO OD OJCZYZNY
ZIEMSKIEJ. PRZECIW-
NIE, MIŁOŚĆ DO ZIEM-
SKIEJ OJCZYZNY PRA-
GNIE ON OGRZAĆ GO-
RĄCEM SWEGO BOS-
KIEGO SERCA.
(„Mistyka Ojczyzny”).

OJCIEC MIŁOSIERNIA

Bóg jest miłosierny, mówi o tym w wielu miejscach Pismo św., a wszystkie dzieła Boże dają świadectwo tej prawdzie. Sam dobry i szczęśliwy pragnie Bóg dobra i szczęścia innych i dlatego stwarza duchy niebieskie i świat widzialny, a w nim człowieka, którego z Miłosierdzia swego obsypuje niezliczonymi łaskami. Jego to Bóg ma w szczególniejszej opiece, uprzedza go swym miłosierdziem i „idzie za nim poprzez wszystkie dni jego życia” (Ps. 22, 6).

Dobroć Boża — to Miłosierdzie, co stwarza. Szczęśliwość Boża — to Miłosierdzie, co hojnie obdarza bez zasług. Opatrzność Boża — to Miłosierdzie, co czuwa. Gniew Boga — to Miłosierdzie, co grozi i doświadczają. Jego wreszcie miłość — to Miłosierdzie, co się lituje nad nędzą ludzką i nas ku sobie przygarnia.

N. Marya Panna w swej pieśni Magnificat wysławia tę doskonałość Boga, podkreślając jej powszechność i ciągłość: „A Miłosierdzie Jego od narodu do narodu bojącym się Jego”. Istnieje również ogólne przekonanie ludzi że Bóg, jest przede wszystkim miłosierny, gdyż w nieszczęściach przeważnie zwracają się do Niego z wezwaniem: „Boże miłosierny”.

Atoli jak daleko sięga Miłosierdzie Boże, ludzie sami pojąć nie mogli. Dlatego Kain po zbrodni bratobójstwa zwątpił w Miłosierdzie Boże, wołając: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien” (Rozd. 4, 13). Inni zaś zbrodniarze zaczęli szerzyć wygodne dla siebie bezboźnictwo. „Rzekł głupi w sercu swoim: Nie masz Boga”.

Dopiero Jezus Chrystus rozproszył nieufność ludzi grzesznych do Boga, nazywając Go Ojcem Miłosierdzia. „Ojciec wasz Miłosierny jest” (Łuk. 6.30), uspokoił bojaźń niewolniczą przed Bogiem sprawiedliwym, otwierając Swe Boskie Serce, by w Jego niezgłębionym oceanie miłości Miłosierdzia dać skuteczny środek na wszystkie nieprawości i grzechy ludzkie. W licznych przypowieściach (np. o dobrym Pasterzu, o synu marnotrawnym, o drachmie zgubionej), Zbawiciel podkreślał nieograniczone Miłosierdzie Boże, którym hojnie szafował w uczynkach, np. jawno-grzesznicy nie potępił, łotrowi na krzyżu raj obiecał, Piotrowi przebaczył.

To też i Kościół często przypomina wiernym niezmiernie Miłosierdzie Boże w modlitwach liturgicznych i widzi w nim objaw największej potęgi Pana: „Boże, któryś wszechmoc swoją objawiał najbardziej w okazywaniu Miłosierdzia i przebaczeniu, pomnażaj w nas Miłosierdzie swoje” (Kolekta na Niedzielę po Ziel. Św.) Ojcowie i Doktorzy Kościoła mówią o Miłosierdziu Bożym jako o najwyższym przymiotu Boga w działaniu na zewnątrz, np. św. Augustyn (S. de temp 3p.: T. I, a 21, a4).

Mimo to nauka o Miłosierdziu Bożym nie dotarła jeszcze do wszystkich ludzi. Dlatego niektórzy i nawet wielu z pośród wiernych nie rozumie jej należycie. Dlatego niektórzy w to Miłosierdzie zwątpili, inni do jego poznania jeszcze nie poszli, wskutek czego obecnie sze-

rzy się w wielu krajach otwarte bezboźnictwo nie notowane dotychczas w historii. Może właśnie dla tego w ostatnich czasach spotykamy objawienia prywatne o Miłosierdziu Bożym.

Takie objawienie otrzymała s. Benigna Konsolata Ferrero ze Zgromadzenia SS. Wizytek, zmarła w opinii świętobliwości 1910 r. P. Jezus nazwał ją swoją sekretarką, polecając przysposobić dzieło Miłosierdzia. „Napisz Benigno, sekretarko mego Miłosierdzia”, mówił do niej P. Jezus, „że jestem całym Miłosierdziem i że największą boleść sprawiłby Mojemu Sercu ten, ktoby zwątpił o mojej dobroci... Niepodobna wypowiedzieć, jakiej pociechy doświadczam w duszy, która mi ufa” (Żywot Ben Kraków 21, 98).

Uzupełnieniem jakby objawień prywatnych s. Benigny są objawienia dane polskiej zakonnicy, s. Faustynie ze Zgromadzenia sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

O objawieniach tych, po długich i sumiennych badaniach, Ks. Dr. Michał Sopoćko, wybitny teolog polski i profesor uniwersytetu

króla Stefana Batorego w Wilnie, w memoriale złożonym Episkopatowi Polskiemu tak pisze:

Siostra Faustyna urodziła się w okolicach Łodzi 25 sierpnia 1905 r. z Stanisława i Marianny Kowalskich. W 20 roku życia wstąpiła do Zgr. SS. Matki Boskiej Miłosierdzia, które się opiekuje biednymi moralnie i materialnie dziewczętami (Magdalenki). Po odbyciu próby w Warszawie i Nowicjatu w Krakowie, s. Faustyna 30 kwietnia 1928 r. złożyła śluby czasowe, a 30 kwietnia 1933 r. wieczyste. Pracowała ona kolejno w Płocku, Warszawie, Walendowie, Wilnie i Krakowie, jako kucharka lub ogrodniczka, odznaczając się roztropnością, gruntowną pobożnością, subtelnością i pełnią duchownego piękna, będącego wynikiem szczególniejszych łask Bożych i należytą z nimi współpracą. Umarła w 1938 roku, mając 33 lata.

Tę oto prostą, pokorną, oddaną całkowicie Bogu i swym obowiązkom duszę wybrał P. Jezus na apostołkę swego Miłosierdzia. Żądał Bóg od niej, by — jak niegdyś prorocy — pobudzała grzeszników do

pokuty i ufności, by w nadchodzących straszliwych klęskach ludzie szukali ratunku jedynie u Pana Jezusa, „który nie chce karać ludzkości, ale pragnie ją leczyć, przytulając do swego Miłosierdnego Serca”, jak to pisze w dzienniku. Stawiał również konkretne zadania: namalowania obrazu Miłosierdzia Bożego; ustanowienia święta tej nazwy w pierwszą niedzielę po Wielkanocy.

Około roku 1931 P. Jezus żądał od s. Faustyny namalowania obrazu i wskazał, jaki ma być ten obraz. S. Faustyna spróbowała sama malować, ale nie potrafiła tego uczynić. Była tym bardzo przejęta i na modlitwie uskarżała się, że otrzymuje takie polecenia, których sama wykonać nie potrafi. Wówczas podobno P. Jezus pokazał jej w duchu kapłana, który pomoże w spełnieniu planów Bożych. Po przybyciu do Wilna s. Faustyna poznała w swym spowiedniku tego kapłana, któremu zwierzyła się ze swych widzeń i nadprzyrodzonych oświeceń.

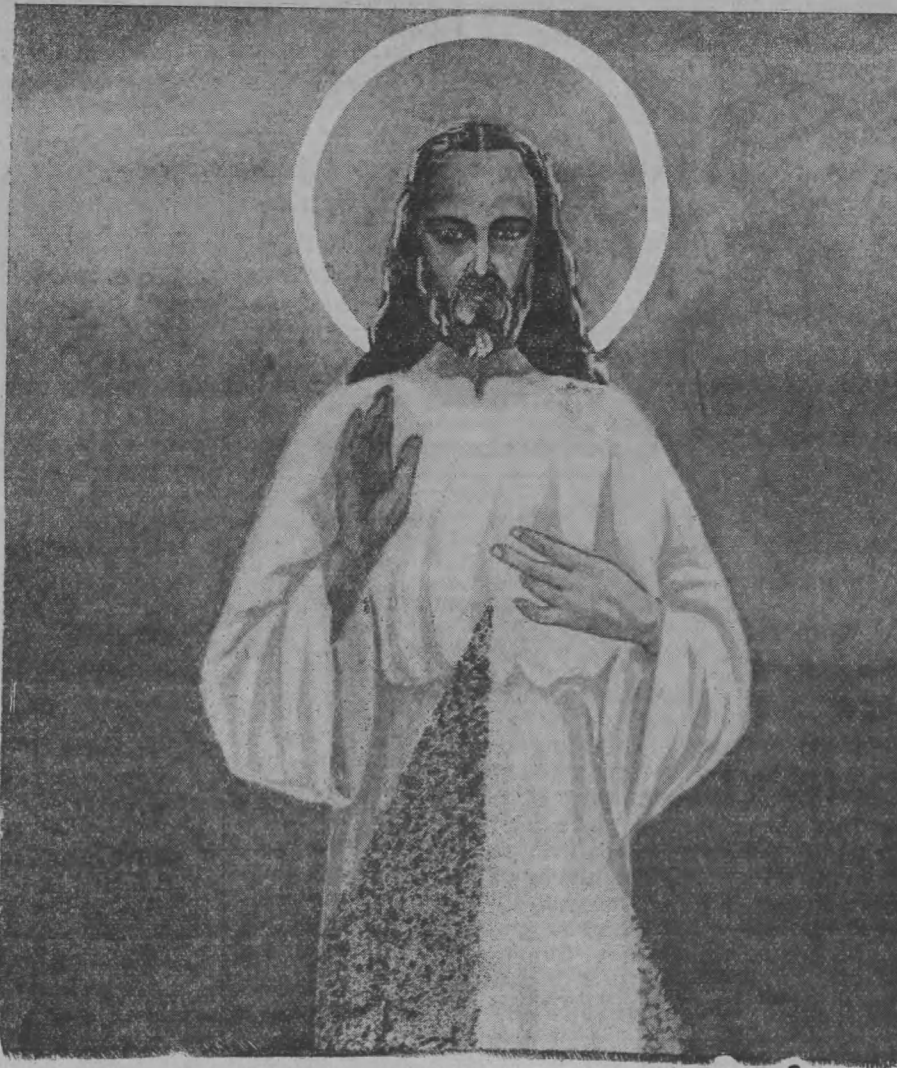
Spowiednik, zbadawszy ducha s. Faustyny, jej zdrowie, widzenia i inne łaski, z wielką przecznością i ostrożnością za poradą i pozwoleniem Przełożonych prosił artystę malarza ś. p. Eugeniusza Kazimierowskiego o namalowanie obrazu Miłosierdzia Bożego według wskazówek s. Faustyny. W czerwcu 1934 roku obraz został wykonany, a P. Jezus na uskarżanie się jej, że obraz nie jest taki piękny jak w widzeniu, powiedział, że wystarczy, jaki jest i dodał: „Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła Miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: JEZU, UFAM TOBIE!”

Obraz przedstawia P. Jezusa w postaci idącej, który prawą ręką błogosławi, a lewą uchyla szatę w okolicy Serca. Z pod uchylonej szaty tryskają dwa promienie, biały i czerwony. S. Faustyna na razie nie potrafiła wyjaśnić znaczenia tych promieni i dopiero po jakimś czasie oświadczyła, że P. Jezus na modlitwie powiedział: „Promienie na obrazie oznaczają krew i wodę, które wytrysły z wnętrza Miłosierdzia Mego wówczas, kiedy konające Serce zostało otwarte na krzyżu. Błady promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze, a czerwony promień oznacza krew, która jest życiem duszy. Te promienie oświecają dusze przed zagniewaniem Ojca Melego. Szczęśliwy, kto w ich świetle żyć będzie, bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga”.

„Pragnę, aby pierwsza niedziela po wielkanocy była świętem Miłosierdzia. Proś spowiednika, aby w dniu tym powiedział światu całemu o tym wielkim Miłosierdziu Moim, że kto w dniu tym przystąpi do źródła życia, ten dostąpi pełnego odpuszczenia win i kar. Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Mojego”.

„Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także już tu na ziemi zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi i szczególnie w godzinie śmierci. Ja sam bronić jej będę jako swej chwały”.

(Dokończenie na stronie 2-ej)



Ci, co obojętni są na język ojczysty, są jak poganie obojętni na światło ewangeliczne; ci zaś co pogardzają i poniewierają nim, a nawet zatracają go w dzieciach swoich, są jak okrutni przesładowcy pierwszych wieków, co w zaślepieniu krew wyznawców prawdziwej wiary przelewali, — a stokroć bardziej zaślepieni niż tamci, bo na sobie i na własnym potomstwie dokonywają tego przesładowania.

Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią życie jego; wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje; bez języka narodowego nie ma narodu.

(Karol Libelt)

DOBRA NOWINA

EWANGELIA św. NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIA

Onego czasu: gdy był wieczór tego dnia pierwszego w tygodniu, drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Żydami — przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: — Pokój wam. A to rzekłszy pokazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: — Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: — Weźmijcie Ducha św., których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedział mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. Ale on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebitcia gwoździ i nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż tu palec Twój, a oglądaj ręce moje i wyciągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niedowiarkiem, ale wierzącym. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Jezus: Dlatego, żeś mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy widzieli a uwierzyli. Wiele też innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są napisane w tych księgach. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży i żebyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.

Męka i śmierć Jezusa była dla apostołów straszną próbą ich wiary. Ujrzeni oni w ponurym ciemnym marzeń o ziemskim Królestwie Mesjasza. Z drugiej strony byli przecież przez trzy długie lata pod urokiem tego niezwykłego Człowieka, co się podawał Synem Bożym. Tragiczna i haniebna Jego śmierć wywołała kryzys ich wiary i wprowadziła zamęt w dusze.

Jak balsam na piekące rany podziałało na nich zjawienie się Zmartwychwstałego i Jego dobre słowa: Pokój wam. Pokój duszom waszym wątpliwym i zachwianym — pokój sercom grzechem obciążonym.

Na niedowiarstwo lekarstwem jest oczywistość mego zmartwychwstania — na udękę serc skalanych grzechem przynoszą ukojenie w Sakramencie Pokuty św., którego sprawowanie dla dobra ludzi obciążonych winą, wam polecam.

Któż z nas nie zaznał tego cichego szczęścia zstępującego do duszy po dobrze odbytej spowiedzi św.? Jak inaczej wygląda wówczas świat? Jaka dobroć i słodycz zalewa serce, że pragnęlibyśmy wszystkich przygarnąć i wszystkim darować ich winy, bo czujemy, że dokonał się w nas cud Bożego Przebaczenia, że zakwitł w sercu Pokój Boży.

Krzyż wywołał zamęt w duszach apostołów. Cierpienie i krzywda jakich doznaje często sprawiedliwy, powoduje niepokój sumień, wciska na wargi bluźniercze nieraz pytanie o sprawiedliwość Bożą na świe-

cie. Jedno spojrzenie na Krzyż uciesza te burze. On cierpiał prawdziwie niewinnie. Cierpiał za mnie. Cierpiał skutecznie i zbawczo, bo Zmartwychwstał, a więc cierpienie Jego ma wartość zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej. Któż może się skarżyć, gdy z Nim się porówna? A ponadto On zwyciężył świat, grzech, śmierć i szatana — przeto sprawiedliwość stanie się zadość! Sprawiedliwość nie jest utopią dla tego, kto w nią wierzy. „Boże miłny miał powoli ale skutecznie”.

Ks. B. Burian.

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Potem polecił za każdym wejściem do kaplicy odmawiać następującą modlitwę: „O Krwi i Wodo, któraś wytrysła z Serca Jezusowego jako źródło Miłosierdzia dla nas, ufam Tobie!”

Wymieniony obraz był nową treścią i dlatego nie mógł być zawieszony w Kościele bez zezwolenia władzy kościelnej, dlatego spowiednik dopiero w r. 1937 prosił

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. *Zmiany na stanowiskach Episkopatu w Kraju*
Ks. Kardynał August Hlond objął archidiecezję warszawską, zatrzymując jednocześnie stolicę prymasowską w Gnieźnie.
J. E. ks. biskup Walenty Dymek objął archidiecezję poznańską. Ks. prof. dr. Stefan Wyszyński objął diecezję lubelską, osieroconą w grudniu ub. r. przez śmierć s. p. J. E. biskupa Fulmana. Ks. prof. dr. Jan Stepa objął diecezję tarnowską. Dotychczasowy Administrator Apostolski diec. sandomierskiej, biskup tytularny modreński J. E. ks. Jan Lorek, mianowany został Ordynariuszem diecezji sandomierskiej. Ks. dr. Franciszek Jop, kanclerz sand. Kurii biskupiej, został mianowany biskupem - sufraganiem w Sandomierzu.

2. *Duszpasterz polski przy Bazylice w Lourdes*
Od 1 maja br. przy Bazylice Matki Boskiej w Lourdes, będzie się znajdował stały duszpasterz polski dla obsługi duszpasterskiej przybывających do Lourdes pielgrzymów polskich.

3. *Polska pielgrzymka narodowa*
Na ostatni tydzień sierpnia br. jest przewidziana Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes. W pielgrzymce tej wezmą udział Polacy ze wszystkich ośrodków polskich we Francji. Grupa Polaków z Francji północnej, z Normandii i z Paryża wyjeżdża z paryskiego dworca Austerlitz w dniu 26 sierpnia br. w godzinach wieczornych.

4. *Wielkanoc wśród Polonii we Francji*
Tegoroczne święta wielkanocne wśród Polaków we Francji zaznaczyły się wielkim udziałem wiernych w nabożeństwach i w komunii wielkanocnej.

W licznych ośrodkach polskich odbyły się przed wielkanocnymi świętami misje i rekolekcje wielkopostne. Rodacy, rozproszeni po wioskach francuskich mieli tym razem więcej możliwości korzystania z usług duszpasterzy polskich, których szeregi zostały zasilone księżmi polskimi, przybyłymi jeszcze w roku ubiegłym z Dachau.

We wszystkich stałych polskich ośrodkach duszpasterskich we Francji, urządzono według polskiego zwyczaju groby Pańskie, czego Francuzi nie znają. W polskich kościołach w Paryżu, obok licznych Rodaków zwiędali także „Grób Chrystusa” miejscowi Francuzi, podziwiając bogactwo liturgii i koscielnych zwyczajów polskich.

Chorych Polaków w szpitalach paryskich odwiedzili z okazji komunii św. Wielkanocnej księża polscy oraz Panie z Komitetu Sekcji Pomocy Chorym, wręczając chorym paczki od Rady Polonii Amerykańskiej. Księża polscy oraz Panie z sekcji Pomocy Więźniom odwiedzili również paryskie więzienia, obdarowywując więźniów paczkami.

OJCIEC MIŁOSIĘDZIA

władze duchowne o pozwolenie na zawieszenie obrazu Miłosierdzia Bożego w kościele. W tym celu została wyznaczona komisja, która zbadała, czy obraz ten jest odpowiedni do świątyni katolickich i wydała opinię przychylną. Wobec za pozwoleniem Arcybiskupa Wileńskiego obraz został zawieszony w kościele św. Michała 3 kwietnia 1937 r., gdzie się znajduje po dziś dzień.

W tym roku spowiednik odwiedził s. Faustynę w Krakowie i w jej dzienniczku zauważył modlitwy, między którymi na uwagę zasługiwały nowenna, litanie i koronka do Miłosierdzia Bożego. Na pytanie skąd je ma, odpowiedziała, że podyktował je sam P. Jezus w czasie jednego z objawień.

Spowiednik ogłosił je drukiem w Krakowie 1937 r., a po wyczerpaniu nakładu w Wilnie 1940 roku. W celu umieszczenia na koronce obrazu Miłosierdzia Bożego, sporządził jego kopię i przesłał wydawcy w Krakowie. Tu się ziszczy obietnica Pana Jezusa, dane w swoim czasie s. Faustynie, gdyż Kraków i Wilno ocalały w czasie wojny; P. Jezus zaś miał powiedzieć: „Gdy na świat przyjdą kary za grzechy, a Ojczyzna twoja będzie w ostatecznym poniżeniu, jedynym ratunkiem będzie ufność w Miłosierdzie Boże. Ocale miasta i domy, w których będzie ten obraz, obronię również osoby, które będą czciły i ufały Memu Miłosierdziu”.

Memoriał swój Ks. Prof. Sopotko kończy następującym oświadczeniem: „We wszystkim jednak całym sercem najpokorniej poddaję się sądowi Kościoła i przed Jego decyzją faktom powyżej danym przypisuję jedynie ludzką wierogodność. Przekonanie o potrzebie ustanowienia specjalnego kultu Miłosierdzia Bożego, zarówno prywatnego jak i publicznego przez ustanowienie święta pod tą nazwą, nabyłem nie tyle z objawień s. Faustyny, które jedynie były po temu okazją, ile z głębokiego namysłu i studiów”.

Dodać należy, iż część dla Miłosierdzia Serca Bożego stanowi jedno ze źródeł wielkiej mocy duchowej w Polsce współczesnej. Nabożeństwo to w czasie wojny rozszerzyło się z Wilna szeroko na cały kraj mimo granic hitlerowskich i sowieckich. Towarzyszyło ono zesłańcom naszym w ponurą kaźń sowiecką na Sybir i dotarło, mimo drutów kolczastych, do obozów koncentracyjnych w Niemczech, krzepiąc nadzieję i zapowiedzią wybawienia.

Dotarło i do gruzów Warszawy „Zyjemy, bo Bóg chce; umrzemy, gdy rozkaze, mamy nadzieję, że ZBAWI, BO NA WIEKI MIŁOSIĘDZIE JEGO”. (List z dnia 12 VII. 1941).

Ks. Fr. C.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ OSWOBODZENIA OBOZU KONCENTRACYJNEGO W DACHAU

W poniedziałek, dnia 29 kwietnia 1946 r. o godz. 10-tej
odprawiona zostanie w kościele polskim w Paryżu
UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA DZIĘKOCZYNNA
na którą wszystkich deportowanych Rodaków
serdecznie zapraszamy.

“Miej miłosierdzie dla nas i dla świata całego”

(Z życia w obozie koncentracyjnym w Dachau)

Było to w obozie koncentracyjnym w Dachau, w roku 1942. Wśród polskich księży, skoncentrowanych tam na 28 i 30 bloku rok ten zaznaczył się wielkim zniewaniem śmierci. Księża topnieali codziennie, umierając na flegmonę i na t. zw. „Durchfall”, czyli dyzenterię, spowodowaną głodem i wyczerpaniem.

W maju, tego roku zwycięstwa śmierci znalazłem się w dachauowskim „rewirze”, w 3-ciej izbie 1-szego „bloku”, w miejscu odosobnionym dla chorych na flegmonę. Trzecia izba pierwszego rewirowego bloku, tak jak inne, wypełniona była chorymi. Była to izba bodaj najbardziej śmiertelna, bo twarze zajmujących łóżka zmieniały się codziennie. Jedni umierali, a drudzy, świeżo operowani, zajmowali ich łóżka.

Przy triumfalnym pochodzie śmierci zaczęło się wtedy szerzyć wśród wierzących polskich jeńców politycznych w Dachau nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Dziwnym sposobem dostała się do obozu wieść o tym szerzącym się już w kraju nabożeństwie. W Dachau nabożeństwo to zdobyło swych

czcicieli zwłaszcza wśród chorych na rewirze.

Apostolem tego nabożeństwa stał się wśród chorych na flegmonę ks. Ogródowski, proboszcz z Krotoszyna. Właśnie od niego na rewirze nauczyłem się koronki do Miłosierdzia Bożego. Krótka po operacji przeszedł on do mnie i napisał mi na skrawku papieru gazetowego słowa, które na dużych i małych paciorkach odmawiać trzeba: „Ojciec Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna Twojego a Panna Naszego Jezusa Chrystusa na przeblaganie za grzechy nasze i świata całego”. — „Dla Jego bolesnej męki Miej miłosierdzie dla nas i dla świata całego”.

Nim osłabiony głodem umysł mógł być sobie przyswoić pamięciowo tę krótką modlitwę, upłynęło parę dni, a tymczasem patrząc na kartkę odmawiał się wspólnie z leżącym obok chorym „Dominikiem” koronkę Miłosierdzia Bożego. Ks. Ogródowski, zaznajamiając mnie z koronką, był „na wykończeniu”, ale tym bardziej prosił o kontynuowanie jego pracy, o uczenie chorych tej koronki, która miała

zmienić naszą niedolę i uczynić ją znośniejszą.

I tak w Dachau, w roku 1942, w roku licznych „transportów” do komór gazowych, koronka do Miłosierdzia Bożego stała się ulubionym nabożeństwem wierzących polskich „häftlingów”. „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i dla świata całego”. Ile to tysięcy razy codziennie wносиły te słowa prośbę uciemiężonych serc do nieba, o Pańskie zmiłowanie, o zahamowanie pochodu śmierci, o cud miłosierdzia.

I dziwne; pod koniec 1942 roku ustąpiły w Dachau liczne transporty inwalidów do komór gazowych, a co dziwniejsze, do obozu zaczęły przychodzić, dotychczas niedopuszczalne, paczki żywnościowe od rodziny, krewnych i znajomych. Paczki, jak czarodziejska różdżka, zmieniły obraz obozu. Zahamowały pochód śmierci. Sponiewieranym „häftlingom” przyniosły ulgę, nowe nadzieje, i lepsze warunki życia. Któżby był bez nich ocalał? „Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zginęli”.

Byłem w Polsce na Rezurekcji.

Jestem człowiekiem już niemiłym, choć do kościoła, choć przyznam się — nie umiem się modlić w kościele francuskim. Nie jestem szowinistą, a szczególnie co dotyczy religii katolickiej, podziwiam ową powszechność kościoła, której nie zacierają żadne różnice państw ani różnice językowe. Od dłuższego czasu jednak chodzę tylko do kościoła polskiego w Paryżu, jak to mówią na „Konkord”. Kościół ten, choć nie jest jednym z najpiękniejszych w Paryżu, przyciąga mnie swoją ciepłą atmosferą polską. Nie wiem, ale może owe tysiączne modły i westchnienia wychodźców polskich przez sto przeszło lat wnieśli ów swoisty polski nastrój. Ale o czymś innym chciałabym dzisiaj pisać, o czymś, co mnie w tak szczególniejszy sposób pociąga do tego kościoła. Jest to chór polski, który co niedzielę śpiewa na sumie. Możliwie, że są też w Francji lepsze chóry pod względem doboru głosów i kwalifikacyjnych sił artystycznych, ale to, co i jak śpiewa ten niewielki zespół głosów żeńskich i męskich tak mnie chwyta ze serce, że nie chcę i niemogę porównać go z innymi chórmi czy zespołami artystycznymi.

Pytałem się mojego proboszcza francuskiego — kiedy w kościele parafialnym (mieszkam na przedmieściu) będzie rezurekcja. Otworzy na mnie szeroko oczy i pyta o jaką rezurekcję chodzi. Opowiedziałem mu jak mogłem, jak to u nas w Polsce obchodzi się Rezurekcję. Wspominałem przy tym o salwach z moździerzy i armatek jako akompaniamencie naszego potężnego śpiewu „Przez twoje święte Zmartwychpowstanie...”. Pokiwał głową i wspominał coś o zwyczajach pogańskich, które z pewnością zakradły się do liturgii kościoła katolickiego w Polsce. I rzeczywiście wytłomaczył mi to jeden z księży polskich, że piękny zwyczaj przyozdabiania Grobu Pańskiego i uroczystość rezurekcyjna z trzykrotną procesją to specjalna liturgia polska, uznana przez Rzym, a datująca się od synodu Piotrkowskiego. Wybrałem się więc na Rezurekcję do kościoła polskiego w Paryżu.

Wielka Sobota — wieczór — godzina 9-te. Kościół na „Konkord” wypełniony po brzegi mówiących ludzi. Spozstrzegam bardzo wielu Francuzów. Cudowna woń kwiatów napełnia świątynię. Przeciskam się przez gęsty tłum do bocznego ołtarza, gdzie widzę w przepiękne kwiaty przybrany Grób Pański. Cała krasa flory francuskiej złożyła się chyba na to, by przybrać Grób Pański w kościele polskim. Przypomniały mi się zaraz te piękne Groby Pańskie w Ojczyźnie. Czuję, że tracę świadomość obecności na obcej ziemi. Wśród rozmodlonego ludu polskiego, wpatzonego w złocistą monstrancję zakrytą białym przeźroczystym welonem, poczułem się w Polsce, w moim kościółku parafialnym na Kujawach. W ciszy uroczystej wkracza celebrans z asystą, podchodzi do Grobu i pogrąża się w adoracji. Z oddali dochodzą mnie głosy śpiewu chóru męskiego. Śpiewają — jak mnie później poinformowano — „Sepulto Domino” — Gabriela Grzegorza Górczyckiego, mistrza naszej polskiej polifonii z XVII wieku. Jak lekki powiew nocnego wiatru rozpraszają się chmury przysłaniające jutrzeńkę Zmartwychwstania, brzmią ostatnie akordy, a w Syonie mieszkanki Jego. Tak, zupełnie jak u nas w Polsce. Nie miałem czasu na przemyślenie tego spostrzeżenia, gdyż znowu zaczynają śpiewać „Chwała Tobie Trójco...”. Śpiew chóru brzmi gdzieś z oddali, dyskretnie jakby nie chciał potęgą swego brzmienia przytłoczyć ciszy Grobu.

Formuje się procesja jak u nas na Kujawach. Sztandary, chorągwie, dzieci w sukienkach krakowskich syjące kwiatki. Krzepkie ręce robotników chwyciły pod ramię dostojnego celebransa, inne dźwigają krzyż i figurę Zmartwychwstałego. A chór śpiewa, śpiewa. Brak było tylko naszych dzwonów rozkołysanych tak potężnie na Rezurekcję. Z trudem tylko powstrzy-

małem się od łez. Pamiętam przecież, jak z Matulą moją kochaną biegłem na procesję rezurekcyjną, by tam nieść „Pana Jezusa z chorągiewką” przed księdzem w procesji. Wszystko to odżyło we mnie, jakby to było wczoraj. Byłem w Polsce u Matuli. Byłem z Nią na Rezurekcji.

Trzykrotnie obeszła procesja kościół. Zatrzymała się wreszcie uroczysty pochód przy głównym ołtarzu, który teraz rozblysł morzem światła. Kapłan podniósł w górę krzyż Chrystusowy przepasany stulą czerwoną i zaintonował potężnym głosem „Wstał Pan Chrystus z Grobu”, a chór podchwytując trzykrotnie ten hejnał, zagrzynał: „...który za nas wisi na krzyżu, Alleluja”. Pamiętam, jak mój staruszek proboszcz na Kujawach płakał wzruszony trzymając w swych drżących dłoniach krzyż z czerwoną stulą. Wszystko to po tylu latach mej poniewierki po świecie jak żywe stało w mej pamięci.

Rozpoczęła się jutrznia. Poważny śpiew psalmów sownie przeplatała zgodna odpowiedź chóru, który w pięknych responsoriach, jak się potem dopytałem, układał ks. Antoniego Chlondowskiego, nadał całej uroczystości wybitny charakter polski, swoisty.

Po uroczystym „Te Deum” zaintonowały tubalne głosy basowe przepiękne „Chrystus Zmartwychwstan jest” — Henryka Miłka. Dołączyły się tenory podchwytując ten sam temat. Łączą się akusmitne głosy altu aż w końcu sopraniki kończą fugę Miłka zbudowaną na temacie starej polskiej pieśni wielkanocnej. Znam tę pieśń z Polski. Śpiewałem ją w naszym chórze kościelnym. Na Kujawach.

Przebrzmiał już śpiew „Wesoły nam dzień dziś nastał...”, umilkły organy, a ja pogrążyłem się w zadumie modlitewnej w kościele polskim na obcej ziemi.

Dziś powróciłem do swego warsztatu pracy, użeram się z kontrolmetrem ale jakaś melancholia zakradła się do mojej duszy. Nie wyrzekłem się nigdy mej polskości i Polskę uznaję za jedyną moją Ojczyznę, ale przyznam się, że Rezurekcja w kościele polskim na „Konkord” — ugruntowała jeszcze wemnie i tak niezłomną wiarę, że Naród nasz nie zginie, jeśli choć zdala od Kraju tak wiernie trwa przy swojej wierze, przy kościele katolickim.

Wł. St. REYMONT.

Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ

(Ciąg dalszy)

— Na dom dla mojego najmłodszego, drzewo suche, jak pieprz.

— Czy służy w wojsku?

— Nie panie, skończył szkołę nauczowską, a teraz praktykuje we dworze.

Wróciliśmy do domu dopiero na kolację.

W świetlicy było bardzo czysto i porządknie, łóżka miały przykrycia z prześlicznych kilimów, w rogach stały szafy, na ścianach polniewały za szkłem święte obrazy, a pomiędzy nimi Kościuszko, Leon XIII i Kordecki. Zapalona lampa zwisała od pułapu. Pod oknem na stole leżał komplet Zorzy i kilkanaście broszur rolniczych.

— Bo ja jestem członkiem kółka od samego założenia — pochwalił się skwapliwie. — Mam jeszcze trochę innych książek, ale schowane, bo strażnicy tak się do mnie znarowili, że nieraz to nawet nocami przychodzą w gościnę.

— I pewnie dlatego nie chcą was zatwierdzić na wójta.

— A zapowiedzieli, że, jak mnie jeszcze raz wybierze gmina, to znowu się przejadę. Byłem ja już na takim spacerze, byłem...

— Daleko?

— W orenburskiej, i ledwie człowiek przywiókił kości z tej drogi!

— Musiałoby wam być ciężko!

— Ze i na szubienicy byto by łez! Ale człowiecze szczęście, co dzisiaj zapomina o wczoraj, to się jakoś wytrzymało i po manifestie wróciłem. A jak nastąpiła tolerancja, to już się nam zdawało, że raje się otworzyły przed nami. Bo niech pan tylko dobrze w głowę weźmie i pomiarkuje, jakżeśmy to żyli na unii! Człowiek był uważany gorzej, niżli ten zwierz najgorszy! Przez trzydzieści lat ani kościoła, ani księdza, ani spowiedzi, ani ślubu, ani pogrzebu. Człowiek rodził się, żył i umierał, jakby w tym kryminalu, a tu naraz otworzyli drzwi na wolność. Nawet uwierzyć było ciężko, jakby się śniło!

— A któż was pierwszy zawiadomił o tolerancyjnym ukazie?

— Dziedzic z W... Sadziliśmy właśnie ziemniaki daleko za wsią, gdy mój najmłodszy wstrzymał konie i powiada: — Ojciec, ktoś jedzie do nas przez pola.

Patrzę, prawda, wali konno na przelaj jakiś człowiek z gotą głową i już coś z daleka krzyczy i wymachuje jakimś papierem.

Dziw że się nie zatknął ze zmęczenia, ale cały ukaz mi przeczytał. Tak mnie zamroczyła ta nowina, że się nie mo-

Obchód 3-cio majowy

Uroczystość 3-cio Majowa w Lille zapowiada się wspaniale. Jak się dowiadujemy, wiele delegacji wraz ze sztandarami wybiera się na ten dzień do Lille. Nawet tak odległa kolonia jak Amiens postanowiła wysłać swą delegację. Chociaż te uroczystości organizuje Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji — to jednak całe patriotyczne Wychodźstwo będzie tam reprezentowane. Będą tam, oprócz organizacji Katolickich, Kombatanci, Polki, Sokoli, Harcerze, Śpiewacy i tyle innych organizacji Wychodźczych dla których 3 Maj był zawsze okazją do zamianowania swoich uczuc patriotycznych. Obok kompanii wojska polskiego, będą maszerować or-

ganizacje Młodzieżowe. Obok chóru wojskowego będą występować śpiewacy — dzieci Emigracji.

Nawet wielu Francuzów zapowiedziało swój udział. „Le Amis de la Pologne” pod przewodnictwem p. Guinchard; przedstawiciele kolonii jugosłowiańskiej, węgierskiej i belgijskiej również będą obecni.

Ażeby zamiejscowi mieli więcej czasu zwiedzić Lille, program uroczystości został zmieniony w ten sposób, że Akademia odbędzie się zaraz po złożeniu wieńca u pomnika Nieznanego Żołnierza, tak, że około godz. 14-tej cała uroczystość powinna się zakończyć.

Wszystko więc zapowiada się pięknie. Oby tylko pogoda dopisała.

PRASA KATOLICKA o demobilizacji Polaków

Brytyjska prasa katolicka krytykuje plan demobilizacji wojsk polskich na obczyźnie. Np. tygodnik „Catholic Herald” w numerze z 29 marca pisał na ten temat:

„Nie można dać lepszego przykładu bezpłodności i tchórzliwości naszych obecnych metod jak sposób, w jaki postąpiliśmy z armią polską.

Zamiast trwać na naszym pierwotnym stanowisku, które było dość rozsądne, mianowicie oczekiwać, jeżeli chodzi o przyszłość Polski, decyzji wyborów tak swobodnych, jak można oczekiwać, zdecydowaliśmy się — pod naciskiem Sowietów rozwiązać armię polską w chwili gdy wszystko w Polsce jest bardzo niepewne. Chociaż ta armia ma jeszcze wciąż do spełnienia bardzo ważne zadania we Włoszech i chociaż po zawarciu pokoju z Włochami, ta armia była by nieocenioną pomagającą w okupacji Niemiec, to jednak wezwaliśmy naszych polskich towarzyszy broni do przyjęcia niepodpisanych gwarancji Rządu Tymczasowego, jako zachętę do powrotu”.

USTRÓJ DUSZPASTERSTWA

Wychodźstwo polskie na terenie Niemiec w okupacji bryt., amerykańskiej i franc. posiada własną organizację duszpasterską.

Ordynariuszem jest ks. Bp. Józef Gawlina, biskup polowy W. P., Wikariuszem Generalnym — ks. Lubowiecki Edward, dziekan obwo- du Linz, któremu podlegają odnoś- ni delegaci.

Delegatem na okręg okupacji angielskiej jest ks. dziekan płk. Jan Szymała, któremu z kolei podlegają dziekani: ks. mjr. Ober- tyński Edward na terenie I Kor- pusy (Dössel), ks. mjr. Pączek Wa- lerian na terenie VIII Korpusu (Lubeka), ks. płk. Wojciechowski na terenie XXX Korpusu (Del- menhorst).

Delegatem na okręg okupacji amerykańskiej i francuskiej jest ks. Edmund Lewandowski, dziekan obwo- du Manheim, zastępcą ks. Fe- liks Małecki, dziekan obwo- du Monachium.

Delegatowi podlegają dziekani: ks. Wilk-Witosławski Piotr, dziekan obwo- du Salzburg, ks. mjr. Mielecki Mieczysław, dziekan obwo- du Stuttgart, ks. Iwański Marian, dziekan obwo- du Resensburg.

Dziekansom podlegają seniorowie poszczególnych obwodów i księża duszpasterze w ośrodkach pol- skich.

głem poruszyć z miejsca. Musiał mną potrząsać, niby snopem, aż mi się całkiem w głowie rozwidniło — i miarkowa-łem. Poleciałem zaraz na wieś, ludzie już schodzili z pól; krzycze, rozpowiadam, czytam w głos ukaz, a ci nic, ani be, ani me, stoją, oczy wytryszczają i, niby porażeni, coś językami mamlą a nikt nie rozumie ani słowa. Mielimy schowa-ny spory dzwon jeszcze z naszego unickiego kościoła, krzyk- nąłem na zięcia, wywlekliśmy go z dołu, powiesili na kozłach, i zacząłem bić w niego z całej siły. Przeszło trzydzieści lat nikt go nie słyszał, i przemówił do wszystkich tym świę- tym głosem zmartwychwstania. Trudno powiedzieć, co się wtenczas działo. Cała wieś jakby oszalała, zerwały się takie krzyki, takie szlochy, takie lamenta, jakby w dzień sądu osta- tecznego. Z radości, panie, i z wesela. Rozeszliśmy się zająz- konych po wsiach z tą nowiną. W maju to było, i o zmierz-chu wystroili pod cmentarzem ołtarz, nanieśli światła, ziele- ni a kwiatów, i do białego dnia przepiewaliśmy pod nim.

Byli tacy, którzy chcieli zaraz odbierać cerkiew, że to by-ła przerobiona z kościoła.

A rano diak nam wydał w cerkwi nasze dawne chorąg- wie, i ruszyliśmy wielką procesją, ze śpiewami, do parafial- nego kościoła. Wszyscy poszli, nie tylko oporni, ale nawet i prawosławni, nie wiem, czy w całej wsi pozostało z pięć osób do przypilnowania inwentarza.

Zaś pop, jak zobaczył co się dzieje, zastąpił nam drogę ko- to cerkwi, zatrzymywał, prosił i zaklinał, żebyśmy nie poru- cali prawosławia, groził nawet, ale nikt go nie usłuchał. Mie- liśmy do kościoła przeszło siedem mil; ciągnęliśmy ze śpiewa- mi, z rozpuszczonymi chorągiewkami, z obrazami, jak kiedyś, jak przed dawnymi laty, a z każdej wsi przytaczali się do nas że, jakby te rzeki wezbrane, płynął naród wszystkimi droga- mi, a wszędzie śpiewy nasze, obrazy nasze, krzyże nasze i mo- wa nasza. Nieraz myślałem, co już nie dojdę i zamrę ze szczę- ścia. Własnym oczom nie chciało się wierzyć, jak strażnicy zdejmowali czapki przed procesją i rozstępowali się żołnierze. Urzędów jakby nie było, i nikt nam nie przeszkadzał być tym, czym się człowiek urodził: Polakiem i katolikiem. Przez dwa dni i dwie noce kościół był otwarty narodzić; gorzały na oł- tarzach światła, biły dzwony, i odprawiali się nabożeństwa, przez dwa dni i noce naród syłł zgodniale dusze, krzyżem leżał, modlił się i sposobił do nowego życia. Cała parafia prze- pisała się na polską wiarę nawet diak przeszedł, a pop zamknął cerkiew i wyjechał. Myśleliśmy, jako się już skończyła nasza

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej)



PRZEGLĄD WYDARZEŃ

FRANCJA

Uchwalenie Konstytucji francuskiej, które nastąpiło w Wielki Piątek (19 kwietnia) wieczorem, poprzedzone było szeregiem burzliwych posiedzeń, konferencji i spotkań.

Od listopada ub. r. t. j. od chwili utworzenia gabinetu trójpartyjnego zarysowują się w łonie rządu coraz większe konflikty, wynikające z ogromnej różnicy poglądów, poszczególnych partii.

Sytuacja ta ulega od sześciu miesięcy stałym fluktuacjom ustawicznie grożącym kryzysem gabinetowym. Niejednokrotnie już sprawa udziału w rządzie trzech partii stała pod znakiem zapytania. Tak było podcza słynnej debaty nad budżetem wojskowym, później po dymisji gen. De Gaulle'a. Podczas

U. N. R. R. A. wysłała do Polski w marcu b. r. 23.500 ton pszenicy, 6.700 ton mąki pszennej, 800 ton żyta, 500 ton mąki kukurydzanej, 1.000 ton słoju i 3.400 ton owsa.

Na terenie nowo utworzonego województwa rzeszowskiego, szczególnie zaś w powiecie lubaczowskim bandy ukraińskie palą wsie polskie i wysadzają mosty.

W Lubaczowie wysadzili minami wejście do szpitala miejskiego, zrabowali wszystkie narzędzia szpitalne, lekarstwa i bieliznę oraz uprowadzili lekarza.

W powiecie jarosławskim napadnięto na gminę Laski, obrabowując ludność z żywności i bydła. W pow. brzozowskim, we wsi Bartkowice napadnięto na cztery rodziny polskie, uprowadzono 7 mężczyzn oraz cały żywy inwentarz. W pow. sanockim banda ukraińska wysadziła budynek stacyjny w Nowym Zagórzu. Wreszcie zbrodniarze napadli na gromadę Pawłokomla, skąd uprowadzili 14 osób, w tym dzieci i kobiety, a gospodarstwa spalili.

dyskusji nad konstytucją, zarówno w komisji, rozmowach zakulisowych jak i na plenum Zgromadzenia, konflikt zarysował się ze wzmożoną siłą.

Konstytucja francuska została uchwalona 309 głosami komunistów i socjalistów przeciw 249 głosom chrześcijańskiej demokracji (M. R. P.) radykalistów i prawicy, a więc większością zaledwie 31 głosów.

Opozycja żądała: aby parlament składała się z dwu Izb, aby prezydent był wybierany dwoma trzecimi głosów obu Izb, aby prezydent miał prawo rozwiązywania Sejmu i aby Konstytucja zagwarantowała niezawisłość sądów.

Nieuwzględnienie żadnego wniosku opozycji w konstytucji, jak również nieuwzględnienie żadnego jej wniosku w uchwalonej niedawno „Deklaracji Praw” może spowodować po wyborach czerwcowych ostry kryzys gabinetowy.

5 maja odbędzie się we Francji plebiscyt (referendum). Jeżeli pozycja komunistów i socjalistów w terenie nie uległa zmianie na gorsze, lewica może być pewną, że konstytucja acz nieznacznie większością — będzie zaakceptowana.

Ponieważ — mimo wysiłków — przed uchwaleniem konstytucji nie znaleziono kompromisu między trzema partiami, trudno już jest w tej chwili spodziewać się zgody parlamentarnej. Decyzja zależy od plebiscytu.

HISZPANIA.

Wniosek Francji — przekazania sprawy Hiszpanii na forum Rady Bezpieczeństwa O. N. Z. — upadł przed kilku tygodniami wskutek braku zgody Ameryki i Anglii. Obecnie, rząd warszawski, po uznaniu republikańskiego ustroju hiszpańskiego na emigracji wniosł na Radę Bezpieczeństwa wniosek w sprawie zerwania stosunków z rządem gen. Franco. Wniosek złożył amb. Oskar Lange; popierają go delegaci: sowiecki, francuski i meksykański.

Przeciw wnioskowi wystąpiła Holandia, Anglia i Brazylia dowodząc, że sprawa rządu Franco jest wewnętrznym zagadnieniem Hiszpanii, do którego inne państwa nie mają prawa się mieszać i że rząd Franco nie zagraża bezpieczeństwu świata.

Stany Zjednoczone, wypowiadając się przeciw reżymowi Franco, nie sprzecywały swego stanowiska odnośnie rozpatrywania tej sprawy na Radzie. Australia i Chiny sa za wyłonieniem podkomisji, która zbadała czy wniosek polski może być traktowany jako zagadnienie międzynarodowe czy też dotyczy tylko wewnętrznych spraw hiszpańskich. Podkomisja miałaby do 17 maja czas na rozpracowanie zagadnienia.

W chwili oddawania numeru pod prasę odbywa się posiedzenie Rady, na którym wniosek Australii będzie oddany pod głosowanie.

IRAN

Na tym samym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa będzie jeszcze rozpatrywana sprawa Iranu.

Ze względu na porozumienie sowiecko - iranskie, Sowiety żądały skreślenia sprawy Iranu z porządku dziennego. Ponieważ skarga Iranu zostaa sformuowana przed osiągnięciem porozumienia, wniosek Sowietów odesłano do komisji ekspertów. Według ostatnich wiadomości komisja ekspertów nie znalazła zadawalającego rozwiązania.

WĘGRY.

Sowieckie oddziały okupacyjne na Węgrzech, liczące obecnie milion żołnierzy, mają być zredukowane do stu tysięcy.

GRECJA.

Rząd Poulitsasa podał się do dymisji. Regent Grecji desygnował na premiera przegrywającego portii monarchistów, Isaldarisa.

Rząd warszawski eksportuje do Czech sól z Wieliczki, placąc nią za luksusowe limuzyny firmy „Tatra”, których sprowadził niedawno większą ilość (jako produkt pierwszej potrzeby dla obywateli...).

„Krajowa Rada Narodowa” udekorowała Grudziądz orderem „Krzyża Grundwaldzkiego”.

Na dawnym lotnisku mokotowskim urządzono obóz dla 1500 jeńców niemieckich, którzy będą użyci przy odbudowie stolicy.

Za całokształt pracy literackiej, przyznano Mieczysławowi Jastrunowi, nagrodę literacką Łodzi w wysokości 50 tys. złotych.

Prasa wychodząca w Kraju pisze: „na każdym prawie kroku widzi się dawnych wyższych urzędników „Arbeitsamtów”, którzy z gorliwością godną lepszej sprawy, wysyłali tysiące Polaków do Niemiec, a jeśli nawet i kogoś nie wysłali to tylko za grubą łapówkę. Dziś byli arbeits'amtowcy są nawet wysokimi dygnitarzami partyjnymi.

Poza tym wielu urzędników Arbeitung - Propagande, wspólnicy osławionego p. Gozdowskiego, zastrzelonego wreszcie przez organizacje podziemne, nie tylko, że nie powędrowali na odpoczynek do celi więziennej, ale prowadzą ożywioną działalność, ciesząc się poparciem Ministerstwa Informatyki i Propagandy.

A w kulturze, a w sztuce cokolwiek za dużo występku w występach.

Jeszcze trzeba wspomnieć i o przemysle budowlanym i innych. Mnóstwo tu przedsiębiorców i fabrykantów, którzy na obstalunkach

„Luftwaffe”, lub na budowie fortyfikacji porobili ogromne miliony. A obok nich cała zgraja kupców i przemysłowców, co na dostawach dla armii niemieckiej zarabiali krocie”.

W Warszawie postanowiono „rozebrać” granitowy cokół pomnika ks. Józefa Poniatowskiego. Do rozbiórki użyto... dynamitu.

Zbyt silny ładunek rozrucił sześciany granitu na kilkaset metrów. Kilka z nich spadło na gmach „Zachęt” i przebiwszy dach, poważnie uszkodziły remontowane w sali obrazy Matejki: Grunwald i Kazanie Skargi.

Prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego został mianowany profesor Głównej Szkoły Handlowej Jan Lipiński.

W „Dzienniku Ludowym” czytamy: „W korytarzu Woj. Urz. Inf. i Prop. w Łodzi wisi skrzynka. Do czego służy — wyjaśnia ogłoszenie tego Urzędu, zamieszczone w prasie: „Obowiązkiem każdego obywatela w imię dobra ogólnego i powszechnej sprawiedliwości jest donieść o każdym nauważonym przestępstwie na terenie jakiegokolwiek instytucji państwowej, samorządowej, społecznej lub prywatnej. Doniesienie zapewnia osobom składającym meldunki zachowanie ścisłej tajemnicy. Informacji i odpowiedzi nie udziela się, natomiast każda sprawa po jej dokładnym zbadaniu zostanie przekazana odpowiednim organom władzy państwowej do załatwienia w trybie przyspieszonym i skutecznie”.

Tak oto zaprawia się naród do współpracy w odbudowie Kraju: Przez donosicielstwo!

Wł. St. REYMONT.

ZIEMI CHEŁMSKIEJ 7)

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej)

kalwaria! Człowiek zaczął się rosnąć, śmiało patrzeć w oczy i żyć, jak drugie Polaki. Na całym czerwonym Podlasiu, jak u nas przezywają te dawne unickie powiaty, zawrzało, niby w ulach. Skończyły się lamenta, i każdy, jak tylko poradził, brał się do roboty. Pomogli nam niektórzy panowie, tośmy założyli Macierz, Kółko rolnicze, kasę, zaczęli stawiać kościół a prawie każda wieś zgodziła sobie nauczyciela, bo już wszyscy, od starych do najmłodszych, chcieli się nauczać po polsku. Każdy rozumiał, co oświata to kij na przeróżne biedy. Tak, panie, było u nas z początku! — Głos mu naraz przycichnął, i twarz się pokryła w posępne brzozy.

— Ale zii ludzie niedługo dali się nam cieszyć! Nie w smak im poszły nasze zabiegi! Wiadomo przecież, że ciemnego łatwiej wziąć na postronek. Byłoby dużo powiadać o tym — zakończył śpiesznie.

Do izby zaczęli wchodzić chłopci ze wsi, podawali mi ręce i zasiadali w milczeniu na ławach i stołkach. Zebrało się ki kurnastu, w różnym bvli wieku, ale wszyscy jednako krepki, rozrosli w barach i ubrani w brązowe samodziały, twarze mieli wykute z żarnistego kamienia, nosy proste i cienkie, włosy jasne i bardzo niebieskie oczy. Wpatrywali się we mnie życzliwie, ale zarazem badawczo.

— Strzeżonego Pan Bóg strzeże zaśmiał się wójt, przystając okno kilimkiem.

— I pieski też warto puszczac — radził jakiś bardzo ostrożny.

Zaczęli się rozpytywać o wyodrębnienie Chełmszczyzny, więc na odpowiedź przeczytałem im cały ten projekt. Wystuchali w skupieniu, dyskutując nad każdym punktem po kolei. Mówili dobrą polszczyzną, minimalną domieszką rusycyzmów, jak zresztą mówił na całym Podlasiu i Chełmszczyźnie.

— Ale z tego projektu wychodzi, że już postanowili porzebać nas żywcem! — odezwał się ponuro siwy, brodaty chłop — bo, jak nas oderwać od Polski, to przepadniemy!

— A jednak przetrzymaliście tyle lat — zauważyłem mimowoli.

— Prawda, ale tylko jednemu Bogu wiadomo, jak nam było ciężko! Przenieśliśmy wszystko, bo człowiek ciągle się żywi nadzieją na lepsze czasy, ale, jak nas teraz odgradzą i spętają w nowe prawa, to się możemy podusić, niby kury w kojcu. Twardy jest nasz naród i wytrzymały, ale i koń więcej nie uciągnie, niżli poradzi! Już dzisiaj niejedną się trzęsie przed nowymi biedami, a co będzie, jak przyjdą?

— Nie strachajcie, Mikołaju! — zabrał głos chudy, pokurczony staruszek — nie strachajcie! — powtórzył cicho, sładko, a z wielką mocą. Pan Bóg nas ciężko próbował, a przetrzymaliśmy, to i nasze dzieci nie gorsze, też poradzą przeniesić, choćby i gorsze jeszcze biedy, i tak samo doczekać się lepszego! Na świecie to jak w marcu, raz deszcz, raz śnieg, raz słońce, a zdarza się i burza z piorunami, ale, kto cierpliwy, to wiosny się doczeka, bo wiosna przyjdzie musi! A Pan Jezus przecież powiedział: kto jest poniżony, tego ja wyniesę ponad wszystkie! Trzeba wierzyć i czekać.

— Pan może nawet nie wie, co się w naszej wsi działo? — zapytał porywczo brodaty.

— Podczas zniesienia unii ?

— Tak. Zaraz na początku 1875 roku przystali nam całe dwie rotty wojska i rozkwatowali po domach i objedli nas za karę do ostatniego ziarnka!

— Przecież płaciłi za wszystko, mam jeszcze kwity — wtrącił wójt ze śmiechem.

— Chowamy je dla dzieci, a te insze pamiątki to już sami będziemy nosili na skórze do śmierci. Aż straszno pomyśleć o tamtych czasach! — szepnął brodaty.

— Jakże to było? — spytałem nieśmiało, widząc, że twarze kurczą się jakoś boleśnie.

— Zaś w samym piekle nie mogto być straszniej — zaczął znowu staruszek. — Różnymi sposobami próbowałi nasz przerabiać na swoje kopyto, a kiedy nie pomogły prośby ani groźby, ani nawet nahajki, to wymyśliłi taką szłukę, że od świtania wypędzali wszystkich na care dnie w pole i przykazywali zgarnić śniegi rękami. A zimno wtenczas było, mrozy trzaskające i wichury lodowate. Połowa ludzi pomroziła sobie ręce i nogi, ale żaden się swojej wiary nie wyparł! A potem wzięli się na drugi sposób: zabronili nam karmić inwentarz! To przez cały tydzień, przez wszystkie dnie i noce słychać było tylko na wsi ryki bydłatek i płacze ludzkie! Wszystko prawie wściekało się z głodu, gryzło żłoby, tukało się o ściany i zdychało. Nawet wody nie było im wolno zanieść, nawet garści słomy podrzucić, bo zaraz były w robocie nahajce. Serca pękały z żalości, ludzie mdleli, dostawałi konwulsji, wóczyli się u nóg i, jak psy, skamiali o zmiłowanie nad bydłatkami... Na darmo, bo tamci wciąż swoje mówili: „Podpiszcie się!” Ale o zbawienie duszy szło, to woleli wszystko stracić, a nikt się nie podpisał. Nikt, panie, ani jeden!

Zrobiło się cicho, przysapywali ciężko, jakaś kobieta, skulona pod piecem, rozszochała się spazmatycznie, a mnie przejął lodowaty dreszcz zgrozy.

— A nie żałowali nam niczego! Niczego! — wyrzekł ktoś z westchnieniem.

— I kiedy odeszli — ciągnął dalej staruszek — to ze wsi zostały tylko gołe ściany i ani jednego bydłatka, ani jednego ziemniaka, ani jednego ziarnka zboża, ani jednej skibki chleba, nic, tylko te sieroce płakania, głód, choroby i śmierć. I żeby nie mitosierdzie Boskie, tobyśmy...

— Co było, to i przeszło; ważniejsze, co nas teraz czeka! — przerwał mu jakiś młody.

— Nie spiesz się, Józef, przyjdzie, i weźmiesz swoje, jak i my brali, weźmiesz...

Młody rzucił się niecierpliwie i rozgorzał, jak szczapa na wietrze.

— Wezmę, ale oddam z dokładką; przecież nie będę klejący nadstawiał pleców, nie będę pacierzem bronil się przed kijem, nie, na kij znajdzie się kłonica, albo i co lepszego! — wołał gwałtownie, wyzywająco.

— Nie daj się, dużo sam zrobisz, trykaj łbem we ścianę, trykaj! — drwił stary.

— Wszyscy tak już wiedzą, jak i ja. Nie pozwolimy się zarzynać, jak barany!

Józef prawdę mówi — przemówił znowu brodaty. — Przeżyłem dawne i tak je dobrze pamiętam, że już bym może nowego nie przetrzymał. Lepiej nam wszystkim poginać odrazu, niżli znowu tak żyć, jak dawniej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

DODATEK LITERACKI

UKAZUJE SIĘ W KAŻDĄ CZWARTĄ NIEDZIELĘ MIESIĄCA

**

Zjazd w Moskwie na wystawę etnogramiczną mógł wszakże dowieść rosyjskim marzycielom, iż idea ta inaczej jest pojęta przez Słowian, a wcale inaczej przez Rosjan. Czesi, Serbowie, wszystkie narodowości samoistnie wyrobione, pojmują związek słowiański, braterski, zjednoczenie na prawach równych dla wspólnych interesów, nie rozumieją zlania się i zaparcia przeszłości. Tylko na niskim i najniższym stopniu zostające narody słowiańskie, z nienawiści ku Niemcom lub bisurmanom zgodziłyby się na wyrzeczenie siebie, dla ocalenia charakteru plemiennego. Ani Czesi ani Serbowie nie poświęciliby z pewnością odrębności swej historycznej na oltarzu marzeń słowiańskich.

Rosja zaś wymaga od tych, którzy się z nią chcą połączyć, zupełnego zaparcia się cech indywidualnych, tradycji, języka, wiary i przyjęcia cech rosyjskich, charakteru rosyjskiego. — Widocznie to jest nie już w Polsce, ale w Małorosji, której rasyfikacja jest niemal dokonana. Wstrzymano tu gwałtownie rozwój literatury, zamowano wyrabiającą się na nowo odrębność — zmuszono do wy-

rzeczenia się cech indywidualnych. Ani się dziwić można, iż Rosja nie podniosła się do uznania, że złączenie narodowości odrębnych, związanych węzłem miłości i interesów, dałoby jej większą siłę niż gwałtowne amalgamowanie, które i ją i żywiły, na które działała, osłabia. Tradycje jedynowładztwa wiodą logicznie do jednolitości — o federacji mowy być nie może tam, gdzie więcej idee wschodnie niż europejskie panują.

Stoi więc dziś panslawizm po trosze na nieporozumieniu, a raczej na wzajemnym łudzeniu się — na przemilczaniu, na oszukiwaniu Słowianom zdaje się, iż potrafią wyrobić sobie w Rosji stanowisko niezależne, odrębne, z zachowaniem cech własnych; Rosja jest pewna, iż raczej ich wcieliwszy, przyswoi łatwo i całkowicie. Dla niej Słowiańszczyzna jest materiałem tylko — do nowego wytwarzania Rosjan.

W wieku 19-tym podjąć się takiego zadania dowodzi, iż Rosja wie doskonale, z kim ma do czynienia, i ocenia Słowian garnących się ku niej, jak oni są w istocie... Wie ona, że nie z ludami 19-go wie-

ku ma do czynienia, ale z plemionami zastałymi, zdrętwiałymi, które się przyswoją bez oporu...

Inaczej wcale jest z Polską... której cała przeszłość i jej stosunek do Rosji czynią zawadą, ciężarem, przeszkodą, a co gorzej — dla innych stawia za przykład jej losy, czego się sami spodziewać mogą...

Józef Ignacy Kraszewski.

**

Żywym zaprzeczeniem słowiaństwa jest — panslawizm. Panslawizm... to zły duch Słowiańszczyzny.

To jest właśnie ten duch cudzy, duch obcoplemiennego żywiołu, który przeważał niegdyś żywioł słowiański opanowanego przez siebie ludu, tak że lud ten... świadczy sobą odtąd owemu cudzemu duchowi i nosi w obliczu dziejowym piętno niewolnika.

To jest ten duch, który — sam niegdyś gwałcił i uzurpator — zaszczepił w lud, opanowany przez siebie, własne swoje zaborcze instynkty, które się w ludzie tym roz-

piera według własnej swojej zaborczej natury i pcha po własnych swoich drogach, ku dalszym zaborom Słowiańszczyzny.

„Zasadą panslawizmu jest zaborcza horda, która — lubo utajona — nie przestaje żyć i działać po swojemu.

Ta horda, która burzy wyższe cywilizacje, gwałci religie, mnoży więzienia i... zachowuje znamienne cechy swego pierwotnego, antykulturalnego bytowania.

Panslawizm, to nie jest idea braterskiego współżycia jednoplemiennych ludów, z zachowaniem niezależności każdego z nich. To jest idea pochłonięcia i zatracenia słabych na rzecz mocnego.

Panslawizm nie urodził się ani na gruncie równości politycznej współplemiennych narodów, ani na gruncie przewagi ducha i kultury jednego z nich. On się urodził na gruncie siły, na gruncie przewagi militarnej i terytorialnej. Idea panslawizmu stoi przeciwko duchowi i wolności. Wątpliwe to nawet, czy panslawizm jest ideą. Można go raczej kwalifikować jako ślepy, mechaniczny pęd do rozłania się po najszerszej przestrzeni.

Maria Konopnicka.

Siedział święty Piotr zadumany
Za obłóczkiem niedużym,
Siedział u Rajskiej Bramy
i fajkę kurzył.
Blask szedł od niebieskiej powały,
Jak nad ziemią się przewalały,
Kłębiaste chmury...
A on przyglądał się z góry,
Jak wiatr mroźny, zawzięty,
Kulą ziemską pomiatał
I myślał, dumiał Piotr święty
O losach świata...
I szeptał z cicha: „Mój Boże,
Czemu świat tak niespokojny,
Że się pięć minut nie może
Obejść bez wojny?
Czemu to kruków gromada
Pieśń pogrzebową śpiewa
Nad ziemią drżącą w posadach,
Gdzie jeno krew się przelewa?
Dlaczego rozpacz i męka
W człowiecze mózgi się wrzyna,
A światem kieruje ręka
Z piętnem Kaina?
Siedział Piotr święty w siermiedze
I brodę gładził,
I dumiał jakby czym prędzej
Złemu zaradzić?
Księżycą twarz srebrnobłada
Nabrzmiała świetlaną smugą
I gwiazdy zaczęły spadać
Jedna za drugą...
Mknęły z podziemnych szczytów,
Jak iskry w przestęń rzucone,
Na świat nieszczęsny, odkryty
Krwawym welonem...
I cisza trwała w obłokach,
Przerwana jedynie błyskiem
Raz w raz lecących z wysoka
Strzelistych isker...

Wtem straszny krzyk w ciszy
nocnej
Uderzył w nieba aksamit:
„Święty Boże, święty, Mocny,
Zmiłuj się nad nami!!!”
Krzyk rozpaczliwy, namiętny,
Jak forte dzwonów gościelnych:
„Boże Wielki, Boże Święty,
Święty a Nieśmiertelny!”
Nabrzmiały iza, niespokojny
Krzyk, jak przedśmiertne wołanie:
„Od nieszczęścia, głodu i wojny,
Wybaw nas, Panie!”

Zdumiał się Piotr święty, zdziwił,
Spytał białego anioła:
Kto z ziemi tak rozpaczliwie
I głośno o pomoc woła?
Któż to tak cierpi okrutnie,

FELIKS KONARSKI

Podróż świętego Piotra

Aż serce łekiem napawa?”
I spojrzął anioł ze smutkiem,
I szepnął z cicha: „Warszawa...”
Nie chciał wierzyć święty uszom
własnym,
W oczach dziwne płonęły mu
błyski,
Cherubinów przywołał jasnych
I dał rozkaz: „Spakować walizki!”
Otarł łzę, co stanęła mu w oku,
Po czym dodał, spoglądając na dół:
„Przygotować lux-torpedę z obłoków —
Rajske Wrota via Ziemi Padół!”
Patrzy niebo gwiazdami utkane,
Patrzy gwiazdy na niebie wiszące,
Bystry wiatr na sekundę przystanął
I wymienił spojrzenie z miesiącem...
Patrzy Mars, Jowisz, Saturn,
Merkury
I planety, których nie zna teleskop.
Jak skłębione rozstępują się
chmury
Przed pędzącą torpedą niebieską!

Tadeusz TWARDOWSKI.

Wiosna

W zadumie las dębowy patrzy w tarczę słońca,
zsiniałe płaty śniegu drzemią w gąszczach kniei —
a na skraju dąbrowy pierwsze wiosny gonce —
pierwsze kwiaty — nieśmiało przebłytki nadziei...

I świat się przepostacia tajemną jakąś siłą;
wszystko na nim odwieczne, a wiele się zmieniło:
na bladą zielen łąk fiołki błękit rzucają,
stokrotki obielży brzeg gaduły — ruczaju;
z dziupli starego dębu z brzękiem wychodzą osy,
skowronki trele srebrne rzucają hen! w niebiosy —
i pełno wszędzie szczęścia, ruchu, wesołości —
wiosna! Wiosna barwista szafarka piękności!

Strumyk szumi i szemrze — rozhowory nam prawi
opowiada o wiosnie, o radości tej chwili;
świat zaludnia się życiem, nowe cuda się jawią:
wzbogacone tkaniną barwnych skrzydeł motyli;
wszystko płonie, wiruje promieniście dokoła,
smutki gdzieś się rozwiały — wiosna idzie i woła...
i kolebie się w słońcu, ta słoneczna, ta polna;
płyną śpiewy dziękczynne. — Ziemia znowu jest Wolna!

**

Tylko serce człowiecze — unęzione, żalotne
pragnie jako ów Heimdal, słyszeć jak trawa rośnie...

W koło panuje cisza,
Tylko od czasu do czasu,
Jak gdybym jęk jakiś słyszał.
Od kiedy wysłanca niebios
płaczem i jękiem witają!?”
„To jęki tych, co pod gruzem
Boga o śmieć błagają...”

Nagły smutek do myśli się wtoczył.
Ból zamącił serca pogodę,
Ciężkie łzy przesłoniły oczy i spły-
Na siwą brodę... [nęty
Marszałkowska, Krakowskie Przed-
mieście,
Plac Trzech Krzyży, Królewska,
Miodowa,
Idzie, idzie Piotr święty po mieście,
Tu przystanie, tam popatry bez
słowa...
Bo i któż coś powiedziec by zdołał,
Kiedy słowo samo w ustach
zamiera?
Gdzie nie spojrzeć jeno śmierć
dookoła
I drewniane krzyżyki na skwe-
rach...
Jak tu mówić, kiedy serce aż pęka,
Kiedy oczy wilgotnieją i łzawią?
Święty Piotr zmówił pacierz w
Łazienkach,
I znów idzie przez Hożą, Żurawią,
Poprzez Kruczą na Plac Zbawiciela,
A tu znowu ruiny i zwały.
Czarny dumu sęp w górę wy-
strzela,
Zamiast wież, co do nieba sięgały!
Długo patrzył na gruzy kościoła,
Na spalone witraże i bramy,
Potem skinął na białego anioła
I wyszeptał drżącym głosem:
„Wracamy...”

Pędzi białą lux-torpedą przez
chmury,
Złote gwiazdy do stóp jej się
kłonią,
Znów się dziwi Jowisz, Saturn,
Merkury,
Tylko Mars się uśmiecha z ironią!
Drżą ze zgrozy gwiazdziste lam-
piony.
Płacz uderza o gwiazdziste tra-
wersy,
A tam w dole huna świat otoczony,
A nad światem krążą kruki —
Junkersy!

Szedł nazajutrz rano do Pana,
Wezwany w pilnych sprawach...
Padł przed Najwyższym na kolana,
Rozplakał się i szepnął:
„Warszawa!”

W tragicznym roku 40-tym, gdy wojska niemieckie zajęły Paryż i gdy stało się widocznym, iż nie nie powstrzyma ich barbarzyńskiego pochodu, zarówno ówczesne władze polskie z Angers, jak i liczna rzesza uchodźców, po licznych tarapatach, spłynęły do Lourdes.

Małe miasteczko w Pirenejach, w pobliżu granicy hiszpańskiej, stało się nietylko miejscem schronienia dla wielu byłych członków Rządu, licznych żołnierzy czy inwalidów wojennych, ale również odskocznią do dalszej wędrówki. Szła tędy droga do Anglii, gdzie niebawem większość Polaków się przedostała. Innych losy przegnały, a właściwie przegrali Niemcy, którzy tę miejscowość, drogą sercu katolickiemu, wybrali na punkt wypoczynkowy dla swoich żołdaków.

Lecz nie tę sprawę obrałem sobie za temat moich wynurzeń, ale pragnę mówić o wielkim patriotcie i Polaku, którego zawierucha wojenna zagnała również w Pireneje. Człowiekiem tym jest Prymas Polski — ks. dr. August Hlond, Kardynał.

Gdy Włochy wypowiedziały Aliantom wojnę Ks. Prymas opuścił Rzym, z którego mimo usilnych starań nie mógł powrócić do Polski, chociaż w swych podaniach do władz niemieckich prosił już nie o powrót do Poznania, ale do jakiegokolwiek diecezji.

Nie chcąc oddalać się od Polski, nie wyjechał po katastrofie francuskiej, a zamieszkał w Pirenejach w Lourdes.

We wrześniu 1940 r. jako członek Rady P. C. K. przedstawiłem Mu się w jego rezydencji i przez przeszło dwa lata pozostawałem z Nim w bliskiej styczności.

Ksiądz Prymas, wraz z dwoma swymi sekretarzami, mieszkał w domu biskupa „Lourdes i Tarbes”. Ksiądz Prymas miał do swjej dyspozycji dwa bardzo skromnie urządzone pokoje, sypialnię i gabinet do pracy. Pokój jednego z księży sekretarzy sasiadował z sypialnią Kardynała. Posiłki spożywano w ogólnej jadalni. Chociaż Ksiądz Prymas nigdy nie uskarżał się na skromność pożywienia, mniej dyskretni jego współpracownicy dawali do zrozumienia, że „czasami zjadłoby się coś więcej”. Pireneje są biednym departamentem, a w tych ciężkich czasach, mimo starań tujszego biskupa „menu” kardynalskiego stołu nie różniło się od posiłków spożywanych w naszych schroniskach.

Bardzo wczesny swój dzień rozpoczynał Kardynał Hlond odprawianiem Mszy świętej w domowej kaplicy. Zasadniczo przed południem nie było audiencji. Ksiądz Prymas sam pracował w swoim gabinecie, pisał, zapoznawał się z pocztą, jakże obfita! Codziennie dziesiątki listów nie tylko z Francji, Niemiec czy Włoch, ale i z Oceanu — to była poczta oficjalna, — ale prócz

Wspomnienia z Lourdes

niej stałe wiadomości z Kraju, od Polaków z Rumunii, z Węgier, z wielką regularnością przychodziły te tak wyczekiwane wieści. Z taką samą regularnością wychodziły stąd listy pokrzepiające cierpliwych rodaków; wychodziła pomoc materialna za pośrednictwem Stolicy Apostolskiej lub też bezpośrednio. Nie zapomnę z jaką radością opowiadał mi Kardynał, że udało mu się przesłać „tyle to wina mszałnego, lub owoców suszonych dla dzieci”. Czasami wręcz z zadziwiającą szybkością listy z Polski docierały do podnóża Pirenejów. Poczta do Watykanu i odwrotnie ze Stolicy Apostolskiej, wędrowała za pośrednictwem Nuncjatury. Oczywiście, że z powodu cenzury nie można było tych listów wysyłać pocztą. Imano się więc rozmaitych sposobów. Korespondencja szyfrowa z Londynem, odbywała się za pośrednictwem naszej tajnej radiostacji. Korespondencja ta stała się bar-

dziej ożywiona w momencie, gdy rząd nasz starał się wpłynąć na Księdza Prymasa, aby w związku z wzrastającym niebezpieczeństwem przebywania pod okupacją, gdyż stawało się jasnym, że „zone libre” też prędzej czy później zostanie zajęta — robił starania wyjazdu zagranicę. Ks. Prymas postanowił jednak żadnych starań nie robić, nie chciał bowiem opuścić kontynentu i oddać się jeszcze bardziej od Polski i zostawić w Europie tysiące emigrantów bez duchowej opieki. Ta jego decyzja doprowadziła z czasem do uwięzienia, wielotygodniowego przesłuchiwania przez paryską Gestapo i internowania w Niemczech.

Po południu Ks. Prymas przyjmował; przez te 2 lata przewinęło się tam tysiące różnych ludzi, których Ksiądz Kardynał przyjmował z równą serdecznością i prostotą. Nie rzadko żołnierz polski, przekradający się do Hiszpanii, dosta-

wał nie tylko błogosławieństwo na drogę, ale też i zapomogę pieniężną. Kierownicy tutejszych organizacji składali Mu sprawozdania, wyśnawczy Rządu szukali u Niego informacji. Odwiedzali go też francuscy dostojnicy Kościoła. Nie rzadko Amerykanin opuszczający Francję zatrzymywał się w Lourdes, dla zabrania poczty. Mimo trudności komunikacyjnych przyjeżdżały całe grupy Polaków, aby otrzymać błogosławieństwo i usłyszeć słowa otuchy.

Oczywiście, że zdarzały się próby prowokacji od czasu do czasu zagładał jakiś agent niemiecki. Opowiadał kiedyś z humorem Ksiądz Kardynał, jak zdemaskował fałszywego księdza, któremu dla wypróbowania dał brewiarz, a ten w żaden sposób nie mógł się w nim zorientować. Trzeba się było mieć na baczności, bowiem wiadomym było, że Jego Eminencja jest pod stałym nadzorem, że gościami Jego interesują się agenci, a poczta jest specjalnie cenzurowana. Trzeba przyznać, że miejscowe władze policyjne i prefekturalne w Tarbes zawsze okazywały życzliwość.

Dziesiątego listopada 1942 r. przyjechał do mnie z Tarbes, z samego rana pewien oficer francuski, abym natychmiast zawiadomił Księdza Prymasa, iż spodziewane jest zajęcie przez Niemców „zone libre”. Zaraz udałem się do Jego Eminencji z tą wiadomością. Przyjął ją z całym spokojem, nie wstąpił, że to tylko „przykra nieczasowość”. Wogóle na chwilę nie tracił Ksiądz Prymas wiary w ostateczne zwycięstwo Aliantów i zupełne odzyskanie Niepodległości przez naszą umęczoną Ojczyznę. Gdy wojska niemieckie dochodziły do Aleksandrii i równocześnie szybko postępowały naprzód w głąb Rosji, ludziom, którzy przechodzili go wtedy odwiedzać mówił zawsze: „Im będzie on wyżej, tym większy będzie jego upadek”.

Wydarzenia takie, jak nabożeństwa Ks. Prymasa w Bazylice i przy Grocie, dla nas Polaków zamieszkałych w Lourdes były prawdziwym świętem, które kończyło się odśpiewaniem przez licznie zebranych „Boże coś Polskę”. Takim samym ewenementem była udzielenie 3-go kwietnia 1941 roku przez Księdza Prymasa, Komunia wielkanocna na intencję odzyskania Ojczyzny. Ksiądz Prymas odwiedzał też nasze schroniska i szczególnie interesował się Polakami zamieszkałymi w Lourdes. Ale nie tylko nieliczni tu pozostali Polacy cieszyli się z całego serca i gorąco dziękowali w cudownej Grocie za wyratowanie z rąk niemieckich przez wojska amerykańskie Ks. Kardynała, — cieszyli się wraz z nami liczni Francuzi, którzy Go dobrze pamiętają i są dumni, że właśnie w ich miasteczku Kardynał Prymas Polski mieszkał i modlił się na intencję wspólnego Zwycięstwa.

W. Zydrum — Koscialkowski.

CHOPIN W WARSZAWIE

*Chrystus z Świętego Krzyża
Swój krzyż znowu dźwignął
I stanął przed kościołem...*

*Cóż to ponad gruzami tak łka i płacze
Ponurym nokturnem i akordami scherza
I uderza wciąż w niebo allegrem vivace
Buntem dźwięków przedziwnych cierpiącego serca*

*Cóż tak tęskni za krajem, za wierzbą płaczącą
I polonezem wznosi bitewną kurzwę,
Rozwiesza nam jak sztandar etiudę płonącą
Rewolucja! Po wolność prowadzi Warszawę!*

*Warszawę!... Ale Warszawę inną niż wasza,
Ta, która się zrywa i walczy, która płonie,
Ta, która wam po nocach sumienie przestrasza
Okrzykiem Wysockiego: Do bronii! Do bronii!...*

*Jeśli jest jakieś słowo dźwięków tej etiudy,
Które po klawiszach wznosi się i kona,
To chyba Mickiewicza natchnienia i złudy,
To jest akord ostatni — Reduta Ordona!*

**

*Cóż tak tęskni nokturnem, mazurkiem wspomina
I co grzmi armatami wśród kwiatów i łez,
Ze choć tam w Warszawie jest serce Chopina,
To duch jest na wygnaniu; śpi na Père Lachaise.*

*Jakim prawem to serce dotkną wasze ręce?
Ono z nami walczyło, ono za was płacze!
To melodia wygnania wyśpiewana w męce
Tęsknoty...*

„Ja nie zagram dla carskich ślepaczy!”.

Jerzy Jan ZALESKI.

BOROWY.

OJCZYZNA

Długo byłeś dla nas obcym słowem — od święta, fałszywym, jak uśmiech prezydenta.

Nie schodziłaś z ust generałów, z amarantów, aż zeszedł wreszcie zdradzona, do ludu — do partyzantów.

Tam nikt nie grał bohaterów, a jeśli chwycił się za serce! to naprawdę, to umierał.

Tam w bitwach i pieśniach, a pieśni są harde, a życie jest twarde — przestałaś być słowem na paradę.

W ludziach prostych, w prostej znowu nabrałaś krwi, [śmierci, serdecznej treści — część Ci!

Zbiórka na Oświatę

Jak nas informują z terenu, zbiórka na oświatę, przeprowadzana staraniem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, daje dobre wyniki.

W Wielkanoc, w wielu osiadłach polskich, hoże druhenki K. S. M. P. Z. w strojach narodowych lub w mundurkach organizacyjnych, zwawo uwijały się wśród tłumu publiczności, przypinając piękny znaczek, „Dar na Oświatę polską we Francji”. A bacznie uważały, aby nikogo nie pominąć. Brawo druhenki!

Widać również było, że Emigracja nie żałuje grosza na ten wzniosły cel. Inicjatywę Zjednoczenia popierali wszyscy; każdy dawał ile mógł; często widać było banknoty 50-cio i 100 frankowe.

Również Zbiórka przy pomocy listy jest już w toku. Dokonują jej przeważnie organizacje starszych, jak zespoły męzów katolickich i Bractw różańcowych. Ale i tu nie brak naszej dzielnej Młodzieży Z. K. S. M. Składają ofiary różne instytucje i organizacje — górnicy, kup-

cy, księża, a nawet małe dzieci chętne popierają ten wzniosły cel.

W niektórych koloniach postanowiono nawet urządzić przedstawienia i zabawy aby dochód z nich ofiarować na Oświatę Polską we Francji, przeprowadzaną staraniem Katolickiego Zjednoczenia. Brawo!

W przyszłych numerach może już będziemy mogli podać więcej szczegółów z tej zbiórki.

Czesław ROSIŃSKI.

Myśli pustynne

Nie kaźcie wierzbom w piachach rosnąć,
Ni nagich pustyni mać wiosnom,
Ni w tych pustyniach śpiewać ptakom,
Ni na obczyźnie żyć Polakom...

Wierzby na piachach szybko zwiędną,
Wiosna ominie ziemię biedną,
Ptak stąd odleci śmigłym lotem,
Polak zmarnieje tu z tęsknoty...

FRANCUSKIE ZABYTKI SZTUKI CHORUJĄ NA RAKA

Notre - Dame za 20 lat przestanie istnieć. Rak pochłania ściany świątyni. Wazony zdobiące galerię Pałacu Królewskiego, rozpadają się w pył. Marszałkowie Luwru murszeją, Sainte Chapelle i Saint Martin des Champs są także dotknięte nieznaną chorobą. Zaraza panuje nie tylko w Paryżu. Przeniosła się ona do Caen i Nantes.

Te same objawy choroby murów zaczynają się uwidaczniać i w Belgii. Uczeń są beznadzi. Początkowa hipoteza, że powietrze zatrute bliskością ośrodków przemysłowych, wypowiedziami z fabryk i kopalń powoduje rozsypywanie się murów — okazała się błędna. Zabytki egipskie zaklimatyzowały się świetnie w zatrutym powietrzu europejskich miast i nie chorują na raka. W laboratoriach chemicznych trwają doświadczenia. Jeżeli prace uczonych nie posuną się szybko naprzód, najpiękniejsze zabytki Francji, które przetrwały tyle wieków, rozpadną się w gruzy w ciągu najbliższych lat.

Z ŻYCIA KOLONII

PARYŻ.

Stowarzyszenie Dzieci Marii w Paryżu, urządza 28 kwietnia b. r. na sali St Roch (rue St Roch, 27, Paris I.), przedstawienie amatorskie pod tyt.

„A kto im ły powróci...”

Początek o godz. 5-tej ppoł. Czytany zysk przeznaczony na szkoły polskie we Francji.

W przerwach atrakcje.

Z inicjatywy Okręgu Paryskiego Polskiego Zjednoczenia Katolickiego i C. Z. P. odbędzie się dnia 3-go Maja b. r. o godzinie 11-tej uroczyste nabożeństwo w kościele polskim w Paryżu.

W tym samym dniu wieczorem o godzinie 21-szej — Akademia.

TROYES (Aube).

Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych Polskich — Koło w Troyes — podaje do wiadomości wszystkim kolegom — członkom, że w dniu 28. IV. 46 r. o godzinie 15-tej w Hotel Central, odbędzie się miesięczne zebranie Koła połączone z tradycyjną uroczystością wspólnego święconego jajka.

Ze względu na doniosłe znaczenie zebrania, obecność wszystkich kolegów konieczna.

Koledzy, którzy zalegają ze składkami członkowskimi, proszeni są o uregulowanie takowych do dnia 28. I. b. m. włącznie, przed zebraniem u skarbnika Koła. Koledzy, którzy zalegają trzy miesiące, a takowej nie uregulują — zostaną skreśleni z ewidencji Koła.

Zarząd.

LA MACHINE

Bractwo Matek Różańcowych urządza 7-go kwietnia b. r. przedstawienie teatralne, na które złożyły się: sztuka — „Pasterka z Lourdes” oraz humoreska „Kuma”, wykonane przez miejscowy zespół amatorski. Zakończono wieczór występem chóru pod kierownictwem p. F. Krysia.

Mimo, że afisze zawiadamiające o przedstawieniu zostały zerwane już pierwszego dnia, przez wrogię religii elementy, publiczność z księżmi francuskimi na czele wypełniła salę.

Zarząd Bractwa przesyła tą drogą podziękowanie zespołowi amatorskiemu, za jego pracę oraz Rodakom za liczne przycie.

ROUVROY

Wieczór teatralny urządza Bractwo Żywego Różańca w niedzielę, 24 ub. mies. Na wieczorze byli obecni: ks. prof. Berek i ks. Wdowiak oraz z ramienia II-go Okręgu skarbniczka — p. Nasiadek.

Po powitaniu gości przez prezeskę Bractwa, popisuje się chór harcererek, a następnie przemawia ks. prof. Berek.

Z kolei zespół teatralny prezentuje sztukę „Zródło życia” o objawieniu Matki Boskiej w Lourdes, harcerki wykonują inscenizację i śpiewy chóralne pod kierownictwem p. Jadzi Turowskiej. Wreszcie sztuka „Dla szczęścia dziecka”.

Korzystając z obecności ks. Wdowiaka, prezeska, p. Adamczak, składa mu publiczne życzenia z okazji pięciolecia kapłaństwa i Jego imienin. Panna Rybarczykówna deklamuje wierszyk i wręcza solennizantowi bukiet kwiatów.

Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy” — zakończono ten miły wieczór.

TROYES (Aube).

Polski Komitet Towarzystw Miejskowych urządza, wraz ze wszystkimi Organizacjami skład Komitetu wchodzącymi, w dniu 5-go maja b. r. — Uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3-go maja, połączony z akademią w godzinach popołudniowych na sali Patronażu Bas — Trevois, przy Bd Jules - Guesde (obok kościoła).

Szczegóły uroczystości i program będą podane dodatkowo w prasie i ulotkach.

Do wzięcia udziału w tej uroczystości szanownych Rodaków i Rodaczki serdecznie zaprasza

Zarząd K. T. M. w Troyes.

BRUAY-EN-ARTOIS

Zarząd III Okr. Zw. Bractw Różańca ukonstytuował się w składzie następującym: prezeska Okręgu — Musielińska Helena, Sekret. Okręgu — Szypurowa Antonina, skarbn. Okręgu — Rogalowa Fran-

ciszka. Kom. Rew.: Storemska i Marszowa. III-ci Okr. Zw. Bractw Różańcowych liczy 12 Bractw, zrzeszających przeszło 3 tysiące członków.

MARLES.

Rodacy z Marles i Okolicy!

12-go maja b. r. K. S. M. P. M. i K. S. M. P. Z. przadzają wspólną uroczystość, ku uczczeniu swej 15-letniej rocznicy. Jest to pierwsza nasza uroczystość rocznicowa apocieżkich latach niewoli. Niech wszyscy przyjdą się przekonać jak nasza Młodzież Katolicka pracuje sumiennie. Zaprezentujemy wysiłek całorocznej pracy (teatr, śpiewy i tance).

Z szczególnym apelem zwracamy się do rodziców, których dzieci są w naszych szeregach, lub którzy mają dorosłe dzieci, aby przyszłi stwierdzić jak Młodzież Katolicka pracuje na Chwałę Bożą i dla dobra OJCZYZNY. Przez wasze liczne przybycie dodacie nam wszystkim otuchy i większego zapału do dalszej pracy.

A więc wszyscy do Lisa o w pół do trzeciej. — Spędzicie miły wieczór i razem z nami napewno z zapałem krzykniecie

„Niech żyje K. S. M. P.”.

DOUAL.

Zarząd IV-go okręgu Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich Męskich, zawiadamia, że roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę 28-go kwietnia b. r. o godzinie 12.30 w Douai — College St Jean przy rue St Jean (obok stacji).

Zarząd IV-go Okręgu prosi wszystkie Towarzystwa Męskie, wchodzące w skład Okręgu o przysłanie dwóch lub trzech delegatów. Rewizorów kasy uprasza się o przybycie o godz. 11.30.

Prezes IV-go Okręgu

(—) Paweł Nowacki.

DIVION.

Komitet Tow. Miejscowych urządza w niedzielę 5-go maja, uroczysty obchód rocznicy Konstytucji 3go Maja.

Program: godz. 10.30 — wymarsz wszystkich Rodaków i organizacji z orkiestrą i sztandarami na Mszę św. w kaplicy.

Po nabożeństwie pochód do pomnika poległych i złożenie wieńca.

O godz. 4-tej akademii.

MERLEBACH - FREYMING.

Koło Przyjaciół Harcerzy urządza w niedzielę dnia 5 maja r. b. Obchód Święta Narodowego (rocznica Konstytucji 3-go Maja).

PROGRAM:

1. O godz. 9tej uroczysta. Msza św.
2. O godz. 17-tej — Akademia na sali p. Makowca we Freyming.

Program akademii bardzo urozmaicony. — Inscenizacje — Deklamacje — Sztuka teatralna.

Wszystkie Rodaczki i Rodaków serdecznie zapraszamy

Zarząd

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Marchewką Bronisław. — Organizacja, o którą Pan zapytuje jest istotnie komunistyczna. Niech Pan postępuje jak dotąd.

Dnia 12-go kwietnia 1946 roku zmarł w Londynie



MARIAN ZYNDRAN KOŚCIAŁKOWSKI

Podpułkownik W. P.

Kawaler Orderu Wirtuti Militari, Krzyża Niepodległości z Mieczami i wielu innych odznaczeń.

B. Prezes Rady Ministrów, b. Minister spraw Wewnętrznych, b. Minister Opieki Społecznej.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odbędzie się we wtorek dn. 30 kwietnia o godz. 10 rano w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue Saint Honoré).

o czym zawiadamiają

PRZYJACIELE.

CIELECE LISTY 19)

moja czy można nazwać człowieka, który odrzuca Boga, bezbożnikiem? Zdaje mi się, że tak. W Rosji jest takie stowarzyszenie komunistyczne, które samo nazwało się — bezbożnik. — Takich właśnie „Wierna Polska” nazywa bezbożnikami, ale nigdy Was przyjaćiółko moja, która mi piszecie: „Ja jestem chrześcijanką nie tylko z metryki, bo w Boga wierzę i za Niego bym życie oddała, lecz nie lubię fałszu a zwłaszcza ze strony ducowieństwa, którzy Boga i religię łączą z polityką i pod pokrywką religii bronią swych egoistycznych interesów”.

Najmilsza przyjaćiółko darujcie, ale jeśli tu jest jakiś fałsz, to chyba u Was. Bo przecież piszecie, że byście życie oddali za Boga, jeśli więc taką jesteście chrześcijanką, toście powinni tak jak i ksiądz walczyć ze wszystkich sił, aby i polityka była chrześcijańska. Czy wy naprawdę myślicie, że można Boga odłączyć od życia i zamknąć Go w szufladzie w zakrystii? To na cóż wtedy Taki Bóg? Oddzielić Boga od życia to jest śmierć.

A życie, to nie jest tylko to, co wy robicie u siebie w kuchni, ale życie to jest praca w domu i po za domem, w szkole, w fabryce, na zebraniu, na wiecu, w polityce, jedynym słowem wszędzie gdzie się człowiek obraca, to ma być chrześcijaninem. Czy Wam się zdaje Pani Gertrudo, że religia, to jest jakaś stara pamiątka zostawiona po babce, którą się kładzie do pudełka i zamyka w szafie? Przenigdy,

złota Pani Gertrudo: Religia jest na to, aby nią żyć każdego dnia, na każdym kroku. Niema takiego miejsca, z którego można wyrzucić Boga a cóż dopiero z polityki, która dotyczy ludzi żyjących.

Według waszego chrześcijaństwa, droga przyjaćiółko toby znaczyło, że tylko w domu czy też w kościele trzeba być porządnym i religijnym a w polityce to już można być szubrawcem i bezbożnikiem. Najmilsza przyjaćiółko moja, to nie tylko ksiądz ale wy i ja i wszyscy katolicy powinni domagać się, aby nie wyłączano Boga z polityki, bo my na własnej skórze już to do brze odczuliśmy dokąd taka polityka bezbożna prowadzi.

Piszecie mi najdroższa Pani Gertrudo, że księża pod pokrywką religii bronią swych egoistycznych interesów. Jakich interesów Pani złota? Jakich? O tyle o ile ja widziałem księży i miałem coś z nimi do czynienia to wiem, że są to ludzie wykształceni na tyle, że nawet nie będąc księdzem daliby sobie radę w życiu lepiej od nas obojgu przyjaćiółko kochana. Każdy z nich mógłby być bodaj nauczycielem, pisarzem w biurze, sklepikarzem, każdy z nich w jakikolwiek inny sposób zarobił by łatwo na lepsze życie niż wasze i moje złota Pani Gertrudo.

Jakiż on ma tedy interes egoistyczny siedzieć w jakiejś dziurze i jak tu we Francji żyć poprostu z żebrania, tułać się od kolonii do kolonii i głosić rzeczy, których nikt słuchać dziś nie chce i być kryty-

kowanym, wyzywaniem, posadzonym. Pani Gertrudo jaki to jest interes? Kiedy tysiąc razy byłoby mu wygodniej, lepiej i spokojniej przesiedzieć 8 godzin w jakimś biurze i gwizdać na cały świat. Dlaczego nie rzuca on tej zniechęconej sutanny? Jeden z księży w Polsce to zrobił, rzućł sutannę i zrobili go ministrem w tym nowym rządzie warszawskim, to jest egoistyczny interes, to rozumie, ale ni jak nie mogę zrozumieć cudowna Pani Gertrudo, gdzie tu jest jaki interes, wśród wyzwisk, gróźb i szyderstw i przekleństw głosić nauki Boże? Przyznam się przyjaćiółko droga, że wolałbym skupować skórki królicze a zrobiłbym lepszy interes.

Ponieważ jest wielu, którzy jak Wy przyjaćiółko kochana widzą we wszystkim interes, dlatego dzieje się to co mi piszecie: „teraz jest post a bale i wesela się odprawiają jakby na złość Panu Bogu”! Ktoż tam idzie na ten bal Pani Gertrudo? Jeszcze nie widziałem żadnego księdza w poście na balu, owszem on nam mówi, żeby nie chodzić na bale w poście a my i tak idziemy. Ja idę i wy idziecie przyjaćiółko moja, ale powiedzcie mi czyja to wina? Kto tu jest winien, że wiara upada? Nikt inny jak tylko my, bo będąc katolikami jesteśmy ni by to gotowi oddać życie za Boga a po prawdzie to nie ruszamy ani palcem w bucie chociaż tego Boga na naszych oczach wyrzucają ze szkół z polityki z całego życia państwowego i jeszcze w dodatku złościć się na księży, że Go bronią i że oni naprawdę są gotowi oddać życie za wiarę i Boga.

Dowidzenia za tydzień.

Antoś CIELAK.

Do Przyjaćiółki mojej, Pani Gertrudy R. w Attily.

Cielakiem jestem złota Pani Gertrudo i starałem się w życiu mojem nigdy o tem niezapomnieć. I zdaje mi się, że nigdy nie poniosła mnie pycha aż tak daleko, abym mówił, że ja wiem wszystko i że ja znam całą prawdę. To co wiem, to dziś Wam napiszę, a o to, czego nie wiem będę się dopytywał i jak się dowiem to także Wam napiszę.

Piszecie mi tak: „Drogi Przyjaćielu nie myślcie sobie, że Wasza korespondentka jest jakąś komunistką lub czerwoną jak to „Wierna Polska” nazywa ludzi, którzy się domagają swoich praw, to jest chleba i pracy”.

Przyjaćiółko kochana, widać nie czytacie „Wiernej Polski”, bo ja ją czytam, ale nie wyczytałem nigdzie, aby „Wierna Polska” bodaj jeden raz nazwała ludzi walczących o chleb i pracę czy też o lepsze prawa, komunistami albo bezbożnikami. Ja wiem, że jest tu nawet we Francji taka chrześcijańska organizacja pracy, która walczy właśnie o te lepsze prawa, chleb i pracę i nawet biskupi ją popierają i nigdy niesłyszałem, aby tych ludzi ktoś nazywał komunistami lub bezbożnikami.

„Wierna Polska” nazywa komunistami tylko komunistów a bezbożnikami tylko bezbożników. Jeśli znacie naukę komunistyczną, to wiecie tak dobrze jak i ja, że komunizm nie tylko walczy o chleb i pracę, ale także wytoczył walkę religii w całym świecie i dąży do wyrzucenia Boga nie tylko ze szkół z życia publicznego ale nawet i z życia prywatnego.

Zapytuję się was przyjaćiółko

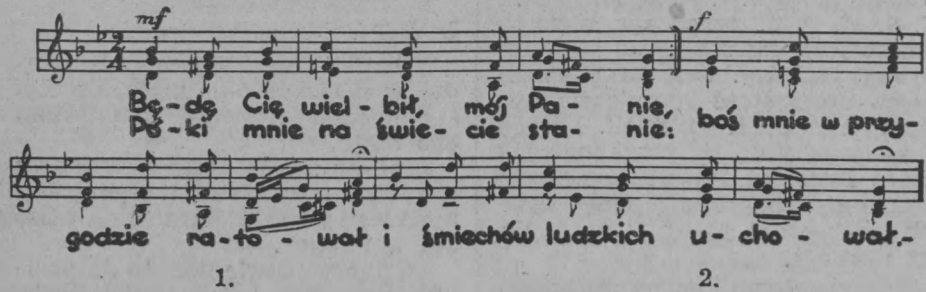
PIEŚŃ O MIŁOSIERDZIU BOŻYM

(Psalm 29-ty)

„BĘDĘ CIĘ WIELBIŁ, MÓJ PANIE...”

Tekst: Jan Kochanowski.

Mel.: Mikołaj Gomółka — XVI w.



Panie, wołałem ku Tobie,
 A Tyś mię wsparł w mej chorobie
 Dodałeś mi swej pomocy,
 Zem wiecznej nie ujrzał nocy.

Użyłeś zwykłej litości,
 Płacz obróciłeś w radości,
 Wór ze mnie zdjąłeś żałobny.
 A płaszcz włożyłeś ozdoby.

3.

Przeto Cię wesoła wszędzie
 Lutnia ma uwielbiać będzie.
 Twa chwała, o wieczny Panie,
 W mych ustach już nie ustanie.

— ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA —

Poszukujemy siły nauczyciel-
 skiej. Natychmiastowe listowne
 zgłoszenia prosimy kierować do
 Sekretariatu Gen. Pol. Zjedn. Kat.
 we Francji: 17, rue Isabeau de
 Roubaix 17, Roubaix (Nord).

POSZUKUJĘ na stałe
 PANNY DO 5 LETNIEGO
 CHEŁPCA
 i do pomocy w gospodarstwie
 Pisać: Berliner, 24, rue du Soleil
 Nice — A. M.

AKUSZERKA POLSKA JADWIGA i Doktor z Warszawy

Choroby: wewnętrzne, kobiece i dróg moczowych
 Leczenie według najnowszych metod.
 Banki suche i cięte.

Klinika dla chorych i położnych. Staranna opieka na czas potogu, według ta-
 ryfy szpitali. assurances Sociales. — We własnym interesie zwracajcie się
 z całym zaufaniem.

Metro Belleville, lub dojazd autobusem Nr. 26 z Gare St. Lazare,
 Gare du Nord i Gare de l'Est.

Telefon Nord 46-65

6, rue de l'Atlas — PARIS XIX

KLINIKA OTWARTA CAŁĄ NOC DLA POŁOŻNIC

Konsultacje codziennie od 9 — 12 i od 17 — 20

SENSACYJNA KSIĄŻKA

o męczeństwach Polski
 i o torturach Polaków
 w okresie 1939 - 1945 r.
 pod poniższy tytułem

PODRÓŻ przez PIEKŁO

WIKTORA JUNOSZY
 120 stron — 60 franków
 ukazała się z druku
 zamówienia wraz z
 mandatem pocztowym
 przyjmuje wydawca:

E. KROCZYŃSKI
 5, rue d'Alsace — PARIS 10^e

POLSKA KANCELARIA PRAWNA

(zał. w r. 1925)

S. SKÓRNICKI

26, rue Beaubourg, — PARIS III.
 Metro: Rambuteau lub Arts et Metiers
 Tel.: ARC 55-72

Tłumaczenia prawne — Redak-
 cja wszelkich aktów — Sprawy
 sądowe — Porady listowne —
 Pisanie podań

Przyjmuje codziennie (z wyj. sobót
 niedziel i świąt) — od 17.30 do 19.30
 i na Rendez-Vous.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
 Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartalna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.

C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego

M. JAROSZYK

Traducteur-Juré

59, Bld Poniatowski, 59,
 Métro: Porte Dorée
 PARIS 12^e.

TŁUMACZENIA:

Dokumentów: śluby, natu-
 ralizacje, sprawy sądowe.
 — wniosków: Ministerst-
 wa, Konsulaty, poszuki-
 wania osób
 Informacje natychmiast.

„MONDIAL — RADIO”

4, Bld de Grenelle, 4 — Paris XV^e.

SWIATOWEJ SŁAWY
 POLSKA FIRMA
 RADIO-ODBIORNIKÓW
 Konstruktor inż. St. Świętek

Dostarcza aparaty po cenach
 bezkonkurencyjnych, przy zach-
 owaniu nowoczesnej techniki i uży-
 ciu najlepszych materiałów.

Metro: Grenelle — Tel. Suf.45-25

Gérant: L. CHARPENTIER

Nr. d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD BOT 43-05

OBRAZ WYNISZCZENIA POLSKI

„Położenie Polski — oświadczył
 Hoover — jest rozpaczliwe (dosło-
 wnie. rozdzierające serce — „heart-
 breaking”) i gorsze pod każdym
 względem od wszystkiego, co dotychczas
 widziałem”. Po tym tragicz-
 ny wstępie, po wyrażeniu nadziei
 i wiary, że polski naród dzięki swej
 ufności w lepszą przyszłość i swej
 dzielności potrafi się wygrzebać z
 tego największego politycznego, in-
 telektualnego i moralnego zniszcze-
 nia, jakie kiedykolwiek znano —
 b. prezydent Stanów Zjednoczo-
 nych w następujących cyfrach
 przedstawił zniszczenie Kraju:

„Polska posiada obecnie w po-
 równaniu ze stanem przedwojen-
 nym zaledwie 40 procent ilości ko-
 ni, 33 procent bydła, 36 proc. owiec

i 17 proc. świń a i to wszystko znaj-
 duje się w stanie opłakanym.

„Ale o wiele większe znaczenie
 ma intelektualne spustoszenie i fi-
 zyczne osłabienie wśród ludności
 kraju. Dla 1.600.000 polskich dzieci
 brak zupełnie pokarmu — sytua-
 cja ich jest katastrofalna. Śmier-
 telność dzieci wzrosła do 20 proc.
 V zastraszający sposób szerzy się
 gruźlica i inne choroby. 1.100.000
 sierot i półsierot wymaga specjal-
 nej opieki, a dla 5.000.000 niezbędne
 jest jak najszybsze wydanie polep-
 szenie pokarmu. Obraz jest odra-
 żający (forbidding) lecz przy zao-
 patrzeniu Polski w żywność koniecz-
 ną do przetrzymania okresu do
 najbliższych żniw, będzie ona mo-
 gła znowu odbudować się z popio-
 łów”.

OGŁOSZENIA

„MISTYKA OJCZYZNY”

której autorem jest:

Książk. Rektor Dr. Fr. CEGIELKA

do nabycia w księgarniach, kioskach i u kolportatorów.

CENA 40 Fr.

SKŁAD GŁÓWNY: „LIBRAIRIE BUFFIN”

30 RUE CARNOT, 30, — LILLE (Nord)

DZIAŁ KSIĄZEK POLSKICH

pod przewodnictwem Leonarda RUDOWSKIEGO.

Dr. E. Borowski

12, av. WAGRAM — Metro: Etoile
 PARIS VIII
 Tel. Carnot 30-66

Przyjmuje od 13-ej do 19-ej
 Choroby skórne i weneryczne (le-
 czenie metodami nowoczesnymi)
 Reumatyzm, żylaki, hemoroidy oraz
 choroby kobiece

ELEKTROTHERAPIA

WARSZTAT REPARACYJNY

MOTOCYKLI, ROWERÓW

oraz

RÓŻNYCH MASZYN

Sprzedaż rowerów, opon
 i wszelkich części zapasowych

STEFAŃSKI LEON

Rue St. Venant

OSTRICOURT (Nord)

LABORATORIUM

P. L. DUMONT

2, rue Claude Matrat, 2
 ISSY LES MOULINEAUX (Seine)

Metro: Porte de Versailles. —

Tel. Mic. 05 — 72

Wykonuje wszelkie analizy (krwi,
 moczu, wydzielin organicznych)
 Ceny przystępne. —

Wykonanie szybkie.

D. Dowojna - Bienaimé

Tłumacz przysięgły
 przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do
 ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — Paris-5^eMetro: Maubert, St Michel,
St-Paul, Jussieu

Polski Zegarmistrz i Jubiler

LEON WOLLNER

4, Av. de Wagram, PARIS 8^e
 metro: Etoile

przyjmuje wszelkie REPARACJE
 zegarmistrzowskie i jubilerskie.
 Wielki wybór ZEGARKÓW
 SZWAJCARSKICH, Biżuteria fan-
 tazyjna — pamiątki paryskie i ele-
 kawe okazje. — Ceny dostępne.

Restauracja „POD ŻŁOTYM KOGUTKIEM” (au COQ D'OR)

13, rue Malebranche

PARIS V

Metro: Luxembourg, Odeon,
St. Michel

OBIADY I KOLACJE
 Smacznie — Obficie

POLSKA KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem

DOKTORA PRAW

Tłumacz Przysięgły

przy Sądach Francuskich

S. OLSNICKI

106, Rue Jouffroy — PARIS (17^e)

Metro: WAGRAM.

Tel.: WAGRAM 88-91

TŁUMACZENIA URZĘDOWE

Papiery do ślubu — Naturalizacje

— Pełnomocnictwa — rozwody —

Obrona w sądach

Polska Restauracja

„MIRON”

179, rue Saint Jacques — Paris V^e.

Metro: St Michel lub Odeon.

Tel.: ODEON 80-86.

Poleca się Rodakom

Obiady i Kolacje

POLSKIE POTRAWY

I PRZYSMAKI

Kuchnia polska i francuska pod
 kierownictwem specjalisty, kucharza
 warszawskiego.

Naszą dewizą jest:

ZDROWO, SMACZNIE I OBFICIE

Obsługa polska.

DOKTOR PRAW

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy najwyższym sądzie

Tłumaczenia urzędowe: —

śluby — naturalizacje —

sprawy sądowe — cywilne

— handlowe — podatkowe

Porady bezpłatne

Dr. Leon Szelągowski

3, rue Debrousse, —

PARIS 16^e.

Metro: Alma-Marceau